№ 2



TURYSTA W POLSCE

TURYSTA W POLSCE



WYDAWNICTWO
MINISTERSTWA KOMUNIKACJI



POD
REDAKCJĄ
B. T. LEPECKIEGO
UKŁAD GRAFICZNY
TADEUSZA PIOTROWSKIEGO

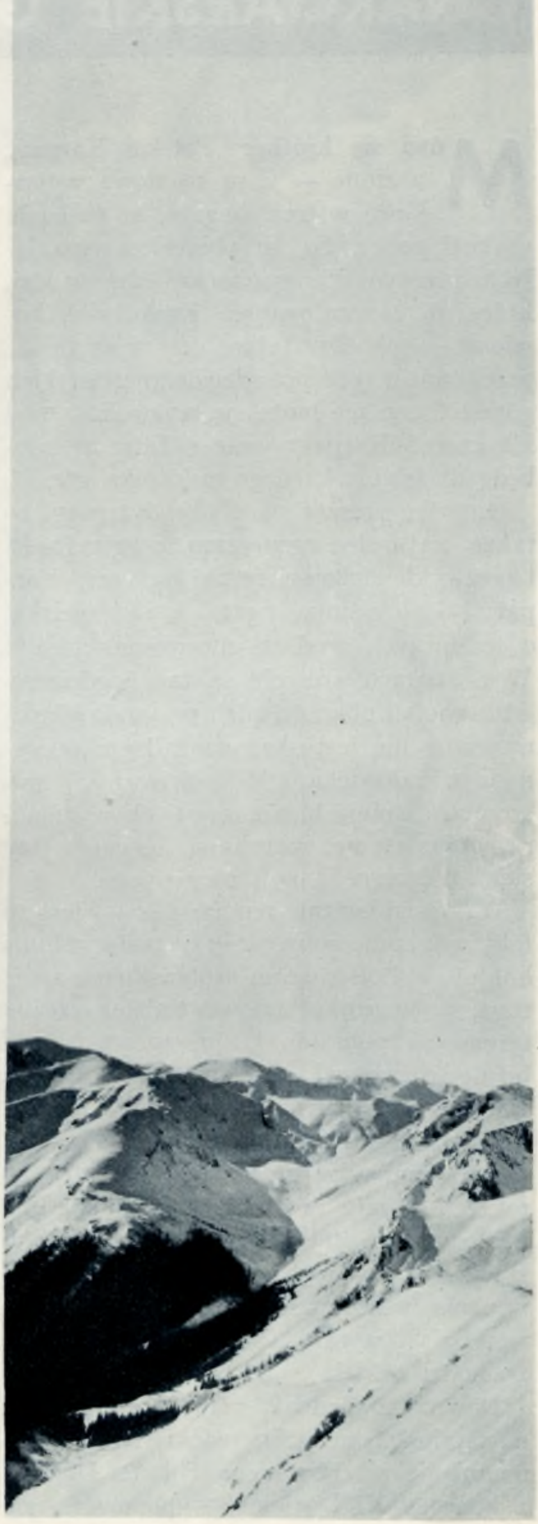
●

WYKONANO
W ZAKŁADACH GRAFICZNYCH
„BIBLJOTEKA POLSKA"
W
BYDGOSZCZY

WYDANO W NAKŁADACH: POLSKIM, NIEMIECKIM, ANGIELSKIM I FRANCUSKIM.

T R E Ś Ć

NR. 2 • GRUDZIEŃ • 1934 • ROK I



NARCIARSKIE GÓRY W POLSCE

Mówi się krótko: Polskie Karpaty w zimie — a są to słowa wyjątkowo w treść bogate, są to hasła uroku i ponęt. Są to obietnice wspaniałych przeżyć dla narciarza; zapowiedzi, które nie rozczarowują. Ktokolwiek bowiem — choćby tylko raz w życiu — przebywał w tych prawdziwie „narciarskich górach", ten nie może się wyzwolić z pod ich czaru. Karpaty wraz z Tatrami zdobędą dla siebie każdego miłośnika gór.

Nietylko zresztą on... Bo Karpaty, to także kraj pełen egzotyzmu, oryginalności i niezwykle ciekawej sztuki ludowej. Karpaty — to ziemia bogata w zdrojowiska, o leczniczych wodach niezrównanej siły. W Karpatach wreszcie są także gdzieniegdzie wielkie obszary, gdzie przyroda górska umyślnie nie jest skażona żadnem poczynaniem człowieka. W odwiecznych puszczach i kniejach, zachowanych w nienaruszonym stanie, spotyka się najcenniejszy skarb turysty: ciszę i pierwotność.

W Polsce kwitnie narciarstwo — jest to fakt niezaprzeczony. Setki tysięcy ludzi hołduje w Polsce temu królewskiemu sportowi, a warunki zimowe tudzież rzeźba terenu na południu kraju, sprzyjają wybitnie rozwojowi narciarstwa w Polsce. Biegano zaś u nas na nartach już w XVI w. Posługiwali się tym sprzętem myśliwi goniący zwierza po puszczach, używały go także oddziały wojskowe, działające na północy ówczesnej Rzeczypospolitej Polskiej. Zostały o tych faktach liczne wspomnienia w starodawnych kronikach, a nawet polski wyraz „narta" z tych właśnie pochodzi źródeł.

Dawne to jednak czasy, po których nastąpiło blisko cztery wieki trwające zapomnienie narciarstwa w Polsce. Dopiero z końcem XIX wieku — ponownie, ale dla innych już celów — zaczęto uprawiać narciarstwo. Przed ludźmi, którzy podówczas (lat temu przeszło 50) po raz pierwszy użyli tego sprzętu, stanął otworem zimowy świat Karpat i Tatr pełen uroku niezrównanego.

Góry te, będące wymarzonemi terenami narciarskiemi, zajmują na południu Rzeczypospolitej Polskiej około 20 tysięcy kilometrów kwadratowych powierzchni. Jest to więc obszar ogromny. Zimy panują tu długie, wszędzie występują bogate ośnieżenie, a cały teren jest dobrze wyposażony we wszelkie urządzenia nieodzowne dla uprawiania zimowej turystyki lub zawodniczego sportu.

Zgórą setka schronisk i gęsta sieć szlaków turystycznych to dobra podstawa czynnego ruchu zimowego — turystycznego w Tatrach i Karpatach. Wśród szlaków orjentacyjnych znaczonych barwnie, na szczególną uwagę zasługuje przed innemi — szlak główny, słynący pod nazwą „karpackiego". Biegnie on nieprzerwanie wzdłuż całych Karpat, stanowiąc jedną z najdłuższych a zarazem najpiękniejszych tras narciarsko-turystycznych w Europie.

A u wstępu niejako do polskich terenów zimowo-sportowych — na średniej wysokości zboczy Karpat — znajdują się liczne zimowiska i uzdrowiska. W miejscowościach tych jest szereg nowoczesnych hoteli i sanatorjów, są wszelkie urządzenia rozrywkowe, a zimową porą kwitnie tu sport zawodniczy i rozwija się turystyka. Są skocznie narciarskie, z których kilka należy do największych w świecie. Wszędzie są dobre stoki „slalomowe" i klasyczne trasy dla narciarskich biegów zjazdowych. Na lodowiskach gromadzą się zwolennicy jazdy figurowej na łyżwach i ciągle toczą się rozgrywki w hokeju lodowym. Są



FOT. J. HŁAWICZKA

ZIMA W GÓRACH POLSKICH



także w poszczególnych zimowiskach tory saneczkowe; są boiska do ćwiczeń zimowych dla dzieci; są możliwości polowań i różnych rozrywek. Wyścigi konne i konkursy hippiczne na śniegu od szeregu już lat stanowią okrasę zimowych sezonów pod Tatrami.

Wielkie zawody o mistrzostwa rozgrywane są w konkurencji międzynarodowej przy udziale słynnych „asów" światowego sportu. Pozatem i dla szerokich mas są specjalne instytucje zachęcające do sportu czy turystyki, jak np. „odznaka za sprawność" Polskiego Związku Narciarskiego, lub „odznaka górska" tego związku.

Karpackie i tatrzańskie tereny narciarskie zawierają obszerną skalę możliwości. W górach tych jest mnóstwo łagodnych, niezalesionych zboczy, są długie wyniosłe pasma, przez które wędrować można w wie-



FOT.

lodniowych wyprawach. Są w Karpatach części lesiste pokryte odwiecznym borem, przez które wiodą pełne uroku narciarskie szlaki. Śnieżna okiść karpacka jest szczególnie piękna. Nie brak wśród polskich terenów także i grup skalistych o charakterze wysokogórskim.

Przedewszystkiem jednak przeważają w polskich górach narciarskich klasyczne tereny o długich, nieraz kilkanaście kilometrów ciągnących się zjazdach.

Komunikacja z polskiemi terenami narciarskiemi jest dogodna. Podstawą jej jest główny szlak kolejowy o charakterze międzynarodowym, przebiegający wzdłuż całego łańcucha karpackiego w niewielkiej od niego odległości. Od tej linji kolejowej wiodą na południe liczne trasy dojazdowe, łączące kraj z Karpatami.

Stanisław Faecher.



W ŚNIEŻNEJ SZACIE





J. HŁAWICZKA

PRÓBA BEZ WARTOŚCI
RZECZ O KRAKOWIE

— Pan na długo do Krakowa?

— Niestety, już jutro na noc muszę wracać.

— Szkoda!... Może jednak da się pan zatrzymać dłużej?

— Wykluczone!

— Hm... Przybyszu, (proszę mi wybaczyć tę poufałą formę) nie bądź taki pewny. Jeszcze zobaczymy...

Przybyszu, radzę ci, wyjdź wczesnym rankiem na miasto. I chwilowo nie patrz do przewodnika. Sam kieruj się własnym instynktem. Narazie zamiast patrzeć, słuchaj. Słuchaj z zamkniętemi oczyma! To hejnał. Piękna melodja, prawda? A teraz następuje malutka przerwa: to trębacz przechodzi do drugiego okienka wieży. Znowu gra. O, teraz możesz już otworzyć oczy...

. . . .

Gdy hejnał pieje z wieży, kościół Marjacki jest jakby wspaniały kogut o złotym grzebieniu, jak zakochany kur-głuszec, z wysoka dzwoniący miłosną pieśń. Ona budzi miasto. W rynek wielki i mały, w labirynt starych, ciasnych uliczek padają uderzenia godzin, w pokratkowaną szachownicę placyków i zaułków spływa poranna litanja niezliczonego mnóstwa dzwonów. To roraty Krakowa. Wtóruje im trzepot gołębi, które zbudzone hejnałem, zrywają się, krążąc chmurą dookoła wież. Ta niższa jest chyba wieżą Dawidową, wyższa — wieżą z kości słoniowej.

Raca gołębi, strzelająca w niebo, jest drugim sygnałem. Teraz już miasto wstaje na dobre, zaczyna pacierzem wszystkie swoje dzienne sprawy. A dzwony i zegary ciągną dalej litanję, śpiewaną na głosy przeróżne, od cienkich, żarliwych sygnaturek i dzwonów pomniejszych aż po uroczysty baryton, czy bas, płynący zdala od Wawelu. I na tle tego akompanjamentu hejnał — pierwszy tenor śpiewa wschodzącemu słońcu swoje Magnificat.

. . . .

To z pewnością najpiękniejsza chwila Krakowa! A właśnie pod Sukiennicami przekupki rozstawiają stragany pełne kwiatów. Kwitnie cały rynek. Przybyszu, kup kwiatek! Ale nie targuj się! Odradzam ci gorąco! Chyba, że chcesz spróbować, doświadczyć — a to co innego. W takim razie zapisz sobie słowa tej przekupki, bo zaręczam ci — na całym świecie nie umieją tak kląć, jak w Krakowie. Zwłaszcza przekupki.

A potem wetknąwszy kwiat w butonierkę, puść się na ślepo w ulice. Nie pytaj nikogo o drogę. To zbyteczne, bo choćbyś nie chciał, i tak trafisz na planty, w zielony, magiczny pierścień ogrodów, okalających całe miasto wewnętrzne. Tam zgubisz się, ale to głupstwo! Patrząc na pomniki, na kościoły i stare mury, nie stracisz ani sekundy czasu. Wierz mi, niema rzeczy przyjemniejszej nad wędrówkę po nieznanem mieście! Ale to miasto, choć jesteś w niem pierwszy raz, jest ci znane. Dobrze znane!

. . . .

Uśmiechając się, wędrujesz ulicami i mówisz sam do siebie: gdzieś widziałem już ten podwórzec. W Weronie czy w Padwie? A może w Genui?.... Chociaż nie! To było w Norymberdze! Napewno! Tak, jednakowoż.... Mylę się, raczej w Pradze... A taki sam kościół przypominam sobie również! Tak, pamiętam: Rothenburg ob der Tauber! Przy nim był także kawałek starego muru i baszta obronna..... A ta św. Anna mogłaby znaleźć się w barokowym Salcburgu. Tamtą ciasną uliczkę znam napamięć, bo szedłem nią kilka razy w życiu, mianowicie w Chartres. Gdzieś z tyłu, za katedrą... Nie, znowuż pomyłka: wiem napewno, że to nie było ani w Chartres, ani w Awinjonie, ani w Blois. Ta cisza mogłaby tylko być w jednem mieście na świecie, w Bruges, Bruges la Morte! Jakże mogłem nie przypomnieć sobie odrazu!

Dziwne uczucie. Znasz skądś doskonale to miasto, a przecież widzisz, że choć te kościoły, mury, ulice, pałace przypominają ci jakieś dalekie kraje, to jednak są one inne, zupełnie inne. O, np. ta uliczka to trochę Insbruk, trochę Buda, trochę może Strasburg, trochę jeszcze coś innego, a przecież w sumie to jest Kraków. Kraków! Coś odrębnego, swoistego, coś, czego np. ja, choć obieżyświat, nie spotykałem nigdzie. Kraków, Kraków! Zastanawiające!

O, znowuż te arkady pachną słońcem Italji do tego stopnia, że mylisz się i jakąś młodą, przechodzącą obok panienkę pytasz po włosku: „Bon giorno signorina! Scusi, dove... " Ona śmieje się, mówiąc, że nie rozumie. A potem wskazuje ci drogę: „Pójdzie pan przez Planty na lewo albo na prawo. Wszystko jedno, ale ciągle przez Planty!"

Każą ci iść przez Planty, a ty właśnie wyjść z nich nie potrafisz! Mówisz więc sobie, że masz czas. I wędrujesz dalej przez zaklęty, zielony pierścień ogrodów, powtarzając sobie: tak, znam to miasto oddawna. Np. takie Planty, takie Planty widziałem.

Potem jednak zastanawiasz się i zdumiony powiadasz: Nie, takich Plant niema nigdzie na świecie!.....

. . . .



SUKIENNICE

FOT. DR. T. PRZYPKOWSKI



FOT. DR. T. PRZYPKOWSKI
KAPLICA ZYGMUNTOWSKA NA WAWELU

I to jest właściwy punkt wyjścia. Dopiero stwierdzenie faktu, że mimo wszystko, naprzekór pozorom, jest to miasto jedyne, wyjątkowe, dopiero ta świadomość stwarza platformę, stwarza warunki, w których potrafisz się odpowiednio ustosunkować do Krakowa. A wtedy, przyjemnie zmęczony, siądziesz wśród pachnących klombów, pod parasolem z liści kasztanów. Nagle usłyszysz glos znajomy: to hejnał pieje po raz drugi. Jakto! Więc już godzinę błądzę? Niesłychane! Przecież ja przyjechałem wszystkiego na jeden dzień! Muszę zacząć zwiedzać porządnie!

Przedewszystkiem łudzisz się, myśląc, że uda ci się wyjechać tak zaraz, po dwudziestu czterech godzinach zaledwie. Mowy niema! Jeżeli posiadasz smak artystyczny, jeśli interesuje cię sztuka, nauka, zwyczaje ludowe, folklor, historja, architektura, to zasiedzisz się ponad wszelką wątpliwość. Mogę iść z tobą o gruby zakład, choć proponowanie ci takiego właśnie zakładu byłoby nieuczciwością z mej strony. Ty już teraz miękniesz, mówiąc do siebie, że nie byłoby sensu przyjeżdżać tu jak po ogień. Prawda?

KOŚCIÓŁ ŚW. WOJCIECHA
FOT. J. BUŁHAK







FOT. DR. T. PRZYPKOWSKI

W NOCY...

KOŚCIÓŁ MARJACKI

FOT. J. BUŁHAK

W DZIEŃ...

— No, zobaczymy.... Może zostanę do jutra, choć właściwie mógłbym wyjechać dopiero pojutrze...

. . . .

Nie chcę się wtrącać do twoich planów. Może zresztą masz jakąś metodę zwiedzania, może lubisz to robić systematycznie, z bedekerem w ręku. Może pierwsze kroki skierowałeś do księgarni, zaopatrując się w wszystko, co o Krakowie napisano. A są doskonałe przewodniki dla cudzoziemców. To już twoja rzecz. Ja tylko poproszę o je-



FOT. ST. MUCHA

BIBLJOTEKA JAGIELLOŃSKA

I tam, na wieży poweźmiesz dalsze plany. Zobaczysz np. królewski zamek i postanowisz od Wawelu rozpocząć zwiedzanie. Albo uderzy cię widok Bibljoteki Jagiellońskiej (XV wiek a pół miljona tomów!). A może zafrapuje cię Barbakan, jako prawie unikat na świecie, albo kościół św. Katarzyny, albo kościół na Skałce albo cokolwiek innnego...

Zkolei jednak wzrok twój podniesie się wyżej. Ujrzysz okolicę miasta. Może, gdy będzie to dzień pogodny, zobaczysz Karpaty i śnieg na Babiej Górze. A nawet, jeżeli jesteś dzieckiem szczęścia, ujrzysz daleko, daleko linję Tatr. Potem oczy twoje popłyną w górę Wisły ku kopcowi Kościuszki i dalej w stronę Bielan, Tyńca. Spontanicznie zapytasz, w której stronie jest Wieliczka, a w której puszcza Niepołomicka. Powiedzą ci, że to wszystko jest tuż, o dwa kroki, znacznie bliżej niż Tatry i Pieniny, wobec czego sam, bez niczyjej namowy przyjdziesz do wniosku, że Kraków należy uczynić bazą operacyjną i stąd czynić wypady w okolicę.

dno małe ustępstwo: nie patrz jeszcze do przewodnika. Idź wyłącznie za głosem hejnału. Którąkolwiek ulicą, nie pytając nikogo, trafisz do rynku, pod kościół Marjacki zpowrotem. I radzę ci stanowczo wejść na wieżę. Z wysokości ośmdziesięciu metrów ujrzysz miasto. To jest rewja nad rewjami! Można ją reklamować jako największy przebój. Słowa, jak np. „niezrównane, niebywałe, wyjątkowe arcydzieło, cud świata" i t.d. i t. d. ani trochę nie będą humbugiem. Jest to film, nad którego realizacją pracował największy reżyser: czas! Widok z wieży zatknie cię i przez długą chwilę nie będziesz mógł mówić. Co najwyżej wydusisz z siebie jakieś „Ach!" albo „Och!".

. . . .

WAWEL, DZIEDZINIEC

FOT. ST. MUCHA



Widzisz, a tak zaklinałeś się, że wyjedziesz dzisiaj nocą...

. . . .

Po tym wstępie sprowadzam cię z wieży i puszczam samopas w miasto. Rób sobie, co chcesz! Jesteś człowiekiem inteligentnym i kupiłeś sobie przewodnik. Masz Muzeum Narodowe, jeśli interesuje cię sztuka polska. Masz Muzeum Czartoryskich, jeżeli chcesz zobaczyć np. Leonarda da Vinci, Rafaela albo Rembrandta. O ile zaś uważasz, że koniecznie trzeba najpierw ujrzeć jedną z najwspanialszych w świecie kolekcyj Arasów, to jedź zaraz na Wawel. Zresztą będziesz na Wawelu, tak czy tak. Podobnej rezydencji monarszej, jak pałac Jagiellonów..... Ale pocóż ja ci będę zachwalał?! Zobaczysz i sam powiesz. Ja nie mam Krakowa na sprzedaż.

A może chcesz zacząć od ołtarza Wita Stwosza, bo słyszałeś, że takiego nie posiada nawet Norymberga? Zgoda! I to jest dobry pomysł. — Ale wybieraj sam. Ja, choć krakowiak, nie chcę ci niczego narzucać. Obiad postawisz mi za miastem, na Woli Justowskiej. Po drodze zobaczysz prześliczną willę z XVI-go wieku. A potem odetchniemy powietrzem w „lasku wolskim". Ten „lasek" ma... sześćset morgów. Autem będziemy tam za dziesięć minut. Z Rynku, samego centrum...

. . . .

— Pięknie tu, prawda? — pytam, gdy usiedliśmy na ławce w tymże lasku wol-

DZIEDZINIEC BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ

FOT. ST. KOLOWIEC







FOT. DR. T. PRZYPKOWSKI

ZAUŁEK GHETTA

skim. Ale ty nie odpowiadasz, bo jesteś trochę sfatygowany. Wobec czego ja zaczynam gadać. Gęba mi się nie zamyka, bo lubię bez końca gadać o Krakowie. Pozatem muszę jakoś zrewanżować się za pyszny obiad.

— Więc trochę historji. Nie za dużo, po łyżeczce. A właściwie zaczynam od podań, legend, baśni. Przecież tutaj każdy dom, każdy kamień mógłyby cuda opowiadać. O królewnie Wandzie, która utopiła się w Wiśle, nie chcąc Niemca za męża, o smoku, którego zabił książe Krakus, o czarowniku Twardowskim... A potem przechodzę na dzieje miasta, mówiąc o Tatarach, Szwedach, Moskalach, Austrjakach. O świetności, o czasach upadku i o teraźniejszych pracach. Potem o Wiankach, o Rękawce i innych zwyczajach obrzędowych. O odpustach, o królu kurkowym...

— Bo widzisz, każde miasto, np. włoskie, ma swoją specjalność. Roma jest la Santa, Venezia incantevole, Firenze la bella, Genova la superba i t. d. i t. d. A Kraków dla nas ma te wszystkie przymioty w jednem. Czy stanowczo opuszczasz nas dzisiaj nocą? Pociąg odchodzi o.......

— Ależ skąd! Przecież jutro mam masę rzeczy do zobaczenia, bo dzisiaj ledwie liznąłem. No i trzeba będzie wpaść do Wieliczki ..... Tyle nasłuchałem się o tych olbrzymich salach, wykutych w soli, o jeziorze podziemnem ... No a potem w samym Krakowie zostało jeszcze niesłychanie wiele rzeczy. Np. teraz trzeba będzie zwiedzić ghetto, synagogę i wogóle tamte strony miasta, więc kościół na Skałce, Św. Katarzynę, Boże Ciało.....

. . . .

— A to co? Tatarzy! Co to ma znaczyć?!

— Przybyszu, rodziłeś się w czepku! Trafiłeś akurat na Lajkonika. Sam zapomniałem, że to dziś właśnie. Taki stary zwyczaj, czy obrzęd. Podobno kiedyś, w XIII-ym wieku (jeżeli to wogóle jest prawda), flisacy krakowscy odpędzili napad Tatarów i jeden flisak przybrał strój zabitego wodza tatarskiego i tak odbył wjazd do miasta. Na pamiątkę tego faktu harcuje do dziś dnia, raz do roku, po ulicach Krakowa taki Tatarzyn, na drewnianym koniku, otoczony chorągwiami i muzyką. Odsuńmy się, bo on nie żartuje, ale pierze swą pałką każdego, kto mu się nawinie. Prędzej, prędzej. Inaczej będzie zapóźno!



WIDOK Z BRAMY FLORJAŃSKIEJ

FOT. DR. T. PRZYPKOWSKI

— O jej!..........

— Bardzo boli? A mówiłem, żeby się odsunąć. Ale tak się zapatrzyłeś......

— Boli?

— Owszem...

— No, masz pamiątkę. Souvenir z Krakowa.

. . . .

Wieczór jest i hejnał z wieży pieje do księżyca. A rynek, ten olbrzymi salon Krakowa, pustoszeje powoli.

Dobranoc! Jutro znowu zaczniemy. I tym razem może już nie od antyków, ale od rzeczy, które tworzy nowy Kraków. Są i takie, bo na starzyźnie Kraków się nie kończy. Kto wie, może zajrzymy do uniwersytetu — jeden z najstarszych w Europie. A może do Akademji Umiejętności?

— Dobrze, ale przedewszystkiem chcę jeszcze pochodzić sobie po mieście. Powłóczyć się bez celu. Zamówiłem sobie sleeping dopiero na niedzielę....

Zygmunt Nowakowski.

KRUŻGANKI WAWELU

FOT. ST. KOLOWIEC



ZAKOPIAŃSKA ZIMA

Największą siłą i pięknością Zakopanego jest zima. Nie dlatego, by inne pory przynosiły mu ujmę. Zgoła nie z tego powodu. W kogo jednak raz tylko uderzyła burza wspaniałych zdarzeń na ziemi białej, pod błękitami wysokich niebios, w kotle najwyższej radości i zdrowia — tego pochłonął czar zimy na zawsze, ten powracać będzie rok rocznie do źródła tych przeżyć jedynych i świetnych. Albowiem to co się dzieje od grudnia do maja u stóp Giewontu, jest poza dobrem i złem. Największa polska stacja sportów zimowych, znakomite uzdrowisko odjeżdża z całą obsadą tubylców, sezonowych gości w świat odmienny od zwykłego, śliczny — już prawie nierzeczywisty. Obowiązują w nim prawa rządzące bajką iskrzącą i płomienną jak słońce, pod którem się ona rozgrywa. Ponieważ zaś jest gdzie dobrze wypocząć, jest gdzie żyć na miarę człowieka cywilizowanego, jest gdzie spędzić czas w gronie przyjaciół i osób kochanych, ukryć się przed nienawistnemi, jest gdzie się zawieruszyć, stracić głowę, by ją wkońcu odzyskać wybornie odświeżoną; — więc niema sposobu nie ulec czarom tego osiedla, upajającym jak djable eliksiry.

W przeróżny sposób można dojechać do Zakopanego. Autobusem i koleją — jak kto lubi, końmi. Piechotą też się nie zakazuje, powietrzem już paru dofrunęło. Osobowe, przyśpieszone, pośpieszne pociągi pokonywują wzniesienie, by wyciągnąć z szarych padołów nizin ludzi śpieszących do światła i szczęścia. Na stacji Zakopane kończy się linja kolejowa — przybysz odjeżdża sankami do miasta, żegnając się z dalekim kontynentem pracującym w gorączce, w hałasie, pod pułapem z czarnych dymów. Wita go najczystsza białość, musujące powietrze, nienajgorsi tubylcy.



TATRY: HALA GĄSIENICOWA

FOT. ST. MUCHA

Szukając mieszkania, ma w czem wybierać. Począwszy od paradnych pensjonatów urządzonych z komfortem, aż po skromne, ciche ,,utulnie'', od piętrowych murowańców, skończywszy na domkach góralskich zatopionych w puchach śniegowych.

Przeniesiona nagle z dołów istota na Równię Krupową, mruży oczy rażone blaskiem skrzeń. Słyszy na ulicach śmiechy i gwar, — dzwonią dzwonki, — w przestrzeni pachnie ostra woń mrozu, szczypie mróz, rozgrzewa promienne słońce. Już porwano jej kuferki i otumaniona siedzi w pokoju zalanym blaskiem. Za oknami, w różowej mgle, łańcuch Tatr trzyma straż nad osiedlem. Na pagórach, w sieci narciarskich śladów roi się mrowisko barwnych stworzonek. Raz w raz pośpiesza stokiem jakiś dwunożny owad, — co pewien czas odrywa się od stadka ciemny przecinek i mknie wdół w śniegowej mgiełce. W ogrodzie smrek strząsa z siebie biały pył, dachy parują, dudni woda w rynnach, na balkonie ktoś wypina swoje nagości ku słońcu.

Przybysz siedzi na krześle i stara się rozmyślać. Tworzy program pobytu, układa co i kiedy i jak będzie czynił, — jednem słowem popełnia błąd po błędzie. Albowiem życie Zakopanego w zimie zamięsza mu wszystkie plany, obali wzniosłe projekty i porwie w swój nurt, jedyny, niepodobny do żadnego nizinnego, obłąkany radością, pogodny jak lutowy ranek. Jutro już wsiąknie bez reszty. Zachłyśnie się, utonie i wyląduje na drugim brzegu — białej przygody.

Zewsząd czyhają nań niespodzianki. Tak na młodego, jak i starego. Tak na kobietę, jak mężczyznę. Tak na wolnych, jak i skutych jarzmem małżeńskiem. Nikt nie oprze się i nie obroni przed atakiem wdzięków Zakopanego i sposobów istnienia w jego zasięgu. Więc skoro ma gnaty jakie takie, będzie uganiał na nartach chybko jak kozica, tarzał się w mroźnych puchach, lub przypnie łyżwy i wykwintnym zawijasem będzie usiłował wkraść się w łaski towarzyszki. Chyba, że jest skamieniałym odludkiem, niemową lub nieboszczykiem: wtedy trzeba parę dni, by takiego rozkrochmalić. Gdy zaś jest cokolwiek żywy, już w drugim dniu pobytu zna pół Zakopanego, dziesięć procent znajomych woła go po imieniu, lub używa na jego określenie niecenzuralnego słowa, posiada obsadę do przejażdżek sankami, wierne półkopy towarzyszy i towarzyszek na wyprawy w góry, partję do brydża, znajome do tańca — gdyby chciał koniecznie to i do różańca.

WIDOK NA KALATÓWKI I SUCHY ŻLEB



Gdy zaś minie doba, traci głowę z braku czasu. I to po raz setny. Nie wymyślaj sobie tak bardzo szary człowieku z nizin. Nie mów, że byłeś kretynem. Że się wstydzisz i kajasz. Nie takie wygi oszalały w zakopiańskim kraterze. Po pierwsze, wzniesienie 900 metrów ponad poziom morza ma coś do powiedzenia, a potem inne czyhające na twój wysiedziały rozsądek i niecne przyzwyczajenia. Powietrze, które upaja, które leczy nietylko płuca, ale mózgi, zaczadzone trutką ustawicznego szablonu, słońce, góry, ludzie, drzewa: — wszelakie istnienie tak odmienne od dólskiego, bije cię po łbie, stawia na nogi, przywraca życiu człowieka pełnego z krwi i kości, z mięśni i dwóch kilo mózgu.

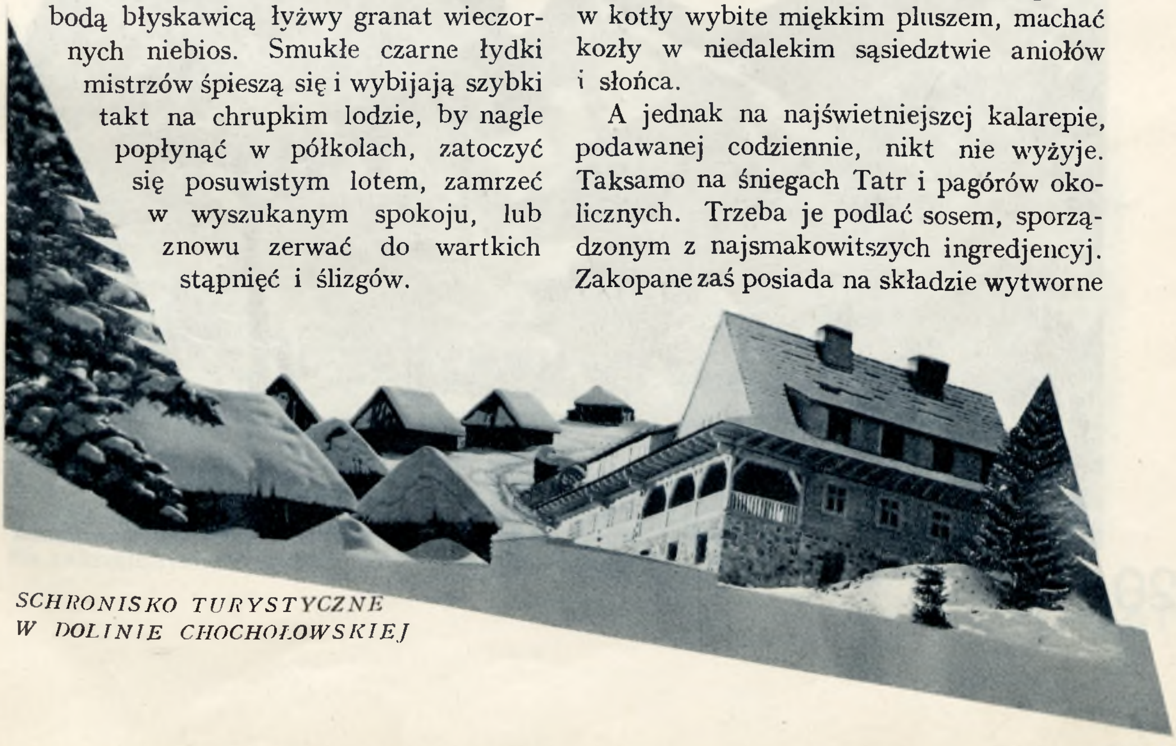
Zewsząd zaś śpieszą zakopiańcy, by ci przysporzyć radości i zapełnić drogocenny czas. To na stadjonie szlachetne rumaki walczą o pierwsze miejsce, funkcjonuje totalizatorek, by ulżyć twojej kabzie, elita narciarzy wyczynia 70 metrowe skoki na skoczni im. Stryjeńskiego, by cię okryć gęsią skórą. Zagraniczni hokeiści zagrzewają na odmianę twoją krew, — warjujesz, gonisz wzrokiem gumowy krążek. Będzie na Boga bramka, czy nie?

Przy blasku reflektorów wytrzeszczasz ślepia i śledzisz piruety tancerek na lodowej tafli. Mienią się jedwabne ścigłe nogi, bodą błyskawicą łyżwy granat wieczornych niebios. Smukłe czarne łydki mistrzów śpieszą się i wybijają szybki takt na chrupkim lodzie, by nagle popłynąć w półkolach, zatoczyć się posuwistym lotem, zamrzeć w wyszukanym spokoju, lub znowu zerwać do wartkich stąpnięć i ślizgów.

Dla wszystkich zaś zdrowych Tatry stoją otworem. Z pewnym zasobem umiejętności poruszania się na nartach, można wtargnąć do wnętrza gór, dawniej tak niedostępnych i niegościnnych. Gdy ktoś tam wszedł, przepadł na zawsze. Nie wypruje z siebie wspomnienia najwyższych rozkoszy lotu po zasypanych puchem zboczach, nie zapomni o zetknięciu się twarzą w twarz z wyniosłą grozą Tatr. Kto zaś w marcu lub kwietniu prażył się pod jarzącym błękitem nieba, komu wysmażony na wysokościach ekstrakt zdrowia został zastrzyknięty wprost do żył, ten będzie się rwał do kresu lat swoich by powrócić, upoić się i trwać w najwspanialszej beztrosce.

Ułatwi mu to szereg schronisk zagospodarowanych na piętrach dolin i głębiej w sercu gór. Nikły dymek fruwający z komina schroniska wabi ku sobie, zwłaszcza że narasta głód we wnętrzu zgonionego narciarza do niebywałych rozmiarów. Nic go nie zmusi, by stał się ascetą. Fajne potrawy parują w rondlach, — jest czem ugasić zacne pragnienie i na czem wyciągnąć zmęczone gnaty. Ładnie i czysto zaścielone sprężynowe wyrko zachęca do wypoczynku. Łatwo można przez szereg dni i tygodni bujać powyżej granicy lasów, w krainie skał i nieskalanych śniegów, włóczyć się po graniach, wyłazić na szczyty, spadać w kotły wybite miękkim pluszem, machać kozły w niedalekim sąsiedztwie aniołów i słońca.

A jednak na najświetniejszej kalarepie, podawanej codziennie, nikt nie wyżyje. Taksamo na śniegach Tatr i pagórów okolicznych. Trzeba je podlać sosem, sporządzonym z najsmakowitszych ingredjencyj. Zakopane zaś posiada na składzie wytworne



SCHRONISKO TURYSTYCZNE W DOLINIE CHOCHOŁOWSKIEJ

przyprawy, zaostrzające apetyt na mrożone dania górskiej zimy. Każdy według ochoty, gustów i możliwości, może sobie przyprawić dzień lub lepiej jeszcze noc pod Giewontem. Ktoś może nawet będzie szukał książek? — bywa i tak — znajdzie je w bibljotekach publicznych. Ktoś znowu pora się ze sztuką. Trafi na wystawę obrazów i rzeźb, odwiedzi kino, wpadnie do Muzeum Tatrzańskiego, zajrzy do Szkoły Przemysłu Drzewnego. Czasem afisz obwieści mu termin koncertu lub występu jakiejś znakomitości. Z dancingami ma kłopot, ponieważ ma wiele do wyboru. Urżnąć się jest też gdzie i wyhulać do upadłego. Całe osiedle pulsuje szczerą radością, porywa najgorszego śledziennika i wymagluje z niego wszelki jad i smutek. Bridża znajdzie w Klubie Zakopiańskim i zasób czasopism, takich, iż uśnie zanim je przeczyta.

Po niejakim czasie przybyszowi i dzień będzie za kusy i noc za krótka. Zwłaszcza, gdy pragnie wyczerpać do dna źródło rozkoszy i niczemu nie darować. A wigor jest i rośnie. Więc kiedy nastanie chwila odjazdu, żałość ściska za gardło. Nos zwisa na kwintę u wygnańca z raju i ściany Orbisu zmieniają się w mur płaczu.

Wygnaniec dobrowolnie przelicza po raz setny pieniądze, grzebie w portfelu, czy się jakiś banknocik nie zawieruszył, próbuje jeszcze telefonować — odwlec wyjazd. Pisze listy express, kłamie jak najęty, że połamał nogi i wkońcu, gdy trzeba już bez zwłoki opuścić tę oazę niewysłowionej szczęśliwości, sanki wywożą raczej zwłoki niż żyjące stworzenie, i to nocą, chyłkiem, by nikt nie widział rozpaczy na ich obliczu.

Wogóle, by opuścić Zakopane i nie umrzeć z żalu i nie wyć na dworcu ku radości oprawcy, pomóc może myśl: Przecież na przyszłą zimę powrócę znów! — Nie zawsze coprawda to łatwo przychodzi, lecz taki, który łyknął pigułę śnieżnego narkotyku, postawi się na głowie, sprzeda ostatnią koszulę i ciotkę, zastawi złote zęby, przehandluje duszę djabłu, pożyczy na weksel 17 złotych — i przyjedzie.

Rafał Malczewski.

TATRY W ZIMIE — *FOT. OPPENHEIM*





KRYNICA W ZIMIE

Wśród sporej liczby naszych zdrojowisk, Krynica zajmuje bezsprzecznie pierwsze miejsce. Jakość i różnorodność wód, znakomite kąpiele gazowe, z ostatnim wyrazem w tej dziedzinie — t. zw. suchemi kąpielami gazowemi, ogromna pojemność (ok. 10.000 łóżek) hotelów i pensjonatów, na skalę bezkonkurencyjną w Polsce, urządzenia lecznicze, higjeniczne i asenizacyjne, wspaniały równy klimat w zacisznej, chronionej od wiatrów dolinie, — oto główne zalety, które złożyły się na dumny tytuł „K r ó l o w e j W ó d P o l s k i c h". Zwłaszcza okres powojenny, nacechowany niezmordowaną pracą i zapobiegliwością gospodarzy Krynicy, której wynikiem był szereg szeroko zakreślonych, a nader celowo pomyślanych inwestycyj, wyrównał odległość dzielącą nas od wzorów zagranicznych.

Wspaniałym wyrazem tych tendencyj rozwojowych stał się przewrót w zasadach eksploatacji Krynicy, dokonany w ostatniem dziesięcioleciu. Mniej więcej do roku 1924 Krynica na zimę zamierała, ograniczając się w działalności tylko do sezonu letniego. Dzisiaj sezon zimowy zbliża się w cyfrach frekwencji wolno, ale systematycznie do letniego, wykazując rok rocznie stały wzrost napływu gości, zachwycających się cudami zimy krynickiej.

Skąd ten rewolucyjny przeskok, mający oczywiście zasadnicze znaczenie dla gospodarczego życia „Królowej wód polskich". Wyjaśnić zagadkę nietrudno.

W powojennych latach zaznaczyło się w całym świecie żywiołowe zainteresowanie urokiem życia zimowego. Prąd ten nie ominął oczywiście i Polski. Zastał nas jednak nieprzygotowanych. Pojawiło się zagadnienie lokowania rosnących w tempie postępu geometrycznego mas zimowników. Kiedy Alpy liczą blisko 150 miejscowości na przyjęcie zastępów najbardziej wybrednych turystów z zagranicy, my nietylko, że około 1921 roku o cudzoziemcach nawet myśleć nie mogliśmy, ale zaczęliśmy zastanawiać się, jak dotrzymać kroku wobec zapotrzebowania własnego rynku. Całe Karpaty z Tatrami stały w zimie na poziomie rezerwatu przyrody, to znaczy, że ograniczały się do jej cudów, których nam niebiosa nie poskąpiły, ale turyście zimowemu nie zabezpieczały wystarczających punktów oparcia. Zakopane — stolica sportów zimowych — zaczęło się zimą przeludniać.

W takiej to chwili Krynica zbadała swoje warunki zimowe. I ze zdumieniem, a zarazem z radością stwierdziła, że są one wręcz wyjątkowe. Zaciszność położenia wyklucza większe rozmiary przykrych a gwałtownych odwilży, zabezpieczając zarazem idealną dla narciarzy puszystość i jednostajność pokrywy śnieżnej oraz ciągłość i równość warunków lodowych dla łyżwiarza i hokeisty. Względna różnica wzniesienia ponad poziom morza, wynosząca około 500 m (od 620 m do 1100 m), typ zalesienia i zjazdów okazały się prawie identyczne z najlepszemi terenami narciarskiemi Norwegji. Bezskalisty teren nie skrywa pod pokrywą śniegową zdradliwych i niebezpiecznych dla kości narciarza zasadzek. Piękne wycieczki w okoliczne góry i pasma górskie oraz idealne warunki terenowe dla kursów i początkujących narciarzy, stwarzają tu istny raj zimowy. To też gospodarze Krynicy zakasali rękawy i wzięli się do dzieła z właściwym sobie rozmachem. Oczywiście praca szła w dwóch kierunkach: przystosowania budynków hotelowych i pensjonatowych oraz urządzeń leczniczych



do pory zimowej i rozbudowy urządzeń sportowych na skalę godną Krynicy i jej zamierzeń. Z pierwszem zadaniem, wobec solidności zabudowań Krynicy, uporano się łatwo i szybko. Drugie jeszcze nie jest przeprowadzone w pełnym zakresie. Obok najpiękniejszego stadjonu hokejowego Europy i jednego z najpiękniej położonych i najstaranniej utrzymanych torów saneczkowych i dwóch (wielkiej zawodniczej i mniejszej ćwiczebnej) skoczni narciarskich, brak tylko Krynicy lodowiska, nadającego się do jazdy szybkiej na łyżwach i toru bobslejowego.

Już dzisiaj jednak Krynica może zadowolić nawet wybrednego turystę i zimownika zagranicznego, a wśród czołowych zdrojowisk Europy zajęła, wobec przedłużenia sezonu na cały rok, stanowisko wyjątkowe. Wystarczy zapytać, jak żyją takie Vichy, Karlsbad lub Nauheim zimą, a jak żyje Krynica. To też przepojeni uczuciem słusznej dumy z dokonanej pracy, gospodarze Krynicy nieustannie myślą o dalszem udoskonaleniu sezonu zimowego i dopełnieniu jego rozbudowy.

Służą ku temu również bogate imprezy z różnych dziedzin sportów zimowych, np. mistrzostwa świata w hokeju lodowym w roku 1931.

Narciarstwo, które oficjalnie wystąpiło tutaj w roku 1924, urządzając swe V. Mistrzostwa Polski — otworzyło wspaniałą perspektywę dla tego działu sportu. Cały szereg konkursów międzynarodowych na doskonałej skoczni na Górze Krzyżowej, słynnej ze swego profilu olimpijskiego


FOT. J. HŁAWICZKA

(St. Moritz 1928) utwierdziło nas w przekonaniu, że Krynica może dać w tym dziale maksymum wymagań dla sportu narciarskiego w wielkim stylu.

Wspaniałe perspektywy znajdujemy tutaj też dla saneczkarstwa. Krynica pod tym względem jest bezkonkurencyjna — posiadając swój tor, który rzeczoznawcy zagraniczni uważają za jeden z najbardziej celowo i najlepiej urządzonych w Europie.

Rok 1935 niewątpliwie będzie przełomowym dla tej gałęzi sportu, z uwagi na Piąte Europejskie Mistrzostwa Saneczkarskie. Przygotowania do tej imprezy, które są w pełnym toku, pozwalają nam przypuszczać, że Krynica, jako organizator, zda tym razem także egzamin.

Dla turystyki zimowej tereny narciarskie są prawdziwem eldoradem. Tereny górskie w Krynicy można ocenić z punktu widzenia narciarskiego, jako bardzo dobre i niezwykle urozmaicone. Bliskość pól do ćwiczeń — śnieg jednolity, wreszcie ukształtowanie poziome, pionowe — oto zalety, dla których kursy narciarskie zyskują sobie coraz większą popularność.

Krynica jest punktem wyjścia dla szeregu wycieczek. Wspaniała Jaworzyna krynicka (1116 m), na której zostaje w tym roku zainstalowane schronisko szczytowe, Pusta, Lackowa, Buszow, Minczoł, Igła, Kuligóra, Gasparówka i t. p., to niezmierzone bogactwo dla bliższych i dalszych wycieczek w teren o wysokiej klasie narciarskiej.

Jak widzimy, Krynica obok swych wód leczniczych, których użytkowość pozostawioną została również i na czas zimowy, posiada swój potężny atut, niezupełnie wyzyskany jeszcze, ale z możliwością wygrania go — to przyszłość Krynicy w zimie.

Roman Łoteczko.



KRYNICA WIDOK OGÓLNY

FOT. ST. MUCHA

PODKARPACKI RAID NARCIARSKI

Polska była tym pierwszym krajem, który wprowadził niespotykaną podówczas nigdzie formę zużytkowania kolei do celów turystyki w postaci pociągów raidowych. Z inicjatywy Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa uruchomiono w zimie 1932 r. pierwszy „Kolejowy Raid Narciarski", którego założeniem było zwiedzanie w terminach dziesięciodniowych najważniejszych stacyj zimowych Karpat Polskich.

Cel ten zrealizowano w ten sposób, że stworzono osobny pociąg, złożony z kilku wagonów osobowych, przekształconych na sypialne, wagonu restauracyjnego oraz brankardu, służącego na skład nart i warsztat reparacyjny. Uczestnicy, a było ich około 200, mieli w pociągu przez cały czas trwania wycieczki zarówno noclegi, jak i pełną aprowizację. Przez cały dzień zatrzymywał się pociąg w coraz innem zimowisku, dając uczestnikom raidu możność odbywania wycieczek i zwiedzania okolicy, natomiast nocą pociąg zmieniał miejsce postoju.

Nowość ta przyjęła się znakomicie i w latach następnych ponawiano ją corocznie. Oczywiście zdobyte doświadczenie nie poszło na marne. Zeszłoroczny pociąg raidowy, obok wspomnianych wyżej wagonów, miał również osobny wagon kąpielowy i dancingowy. Polskie pociągi raidowe nabrały też rozgłosu zagranicą, czego najlepszym dowodem jest, że w zeszłorocznym raidzie zwyż 50% uczestników stanowili cudzoziemcy, rekrutujący się z Francji, Holandji, Niemiec, Czechosłowacji i Łotwy.

W nadchodzącym sezonie zimowym Ministerstwo Komunikacji podjęło na własną rękę tę szczęśliwą inicjatywę, powierzając organizację tegorocznego raidu dotychczasowemu, doświadczonemu organizatorowi, t. j. Towarzystwu Krzewienia Narciarstwa.

Trasa pociągu, dostosowana przedewszystkiem do zainteresowań gości zagranicznych, została ułożona w ten sposób, by w większych ośrodkach zatrzymać się po dwa do trzech dni, rezygnując z odwiedzenia miejscowości mniej interesujących. Pierwszym etapem będzie więc Worochta, w której dwudniowy pobyt pozwoli na zwiedzenie najwyższego pasma Karpat Wschodnich Czarnohory, będącej wspaniałym, wysokogórskim terenem narciarskim. Również malowniczy folklor huculski w Worochcie godzien jest poznania i może wzbudzić wiele zainteresowania zarówno u swoich, jak u obcych.

Następnym etapem pociągu raidowego ma być Truskawiec, popularne i znane uzdrowisko, które od kilku lat dostępne jest również w zimie, leży wśród łatwych wprawdzie, lecz pięknych terenów narciar-





skich. Pobliskie zagłębie naftowe Borysławia oraz największa w Europie Państwowa Rafinerja Nafty „Polmin“ w Drohobyczu, mogą zainteresować tych, którzy chcieliby odpocząć przez jeden dzień po narciarskich emocjach Czarnohory. Wesoły dancing zakończy pobyt w Truskawcu.

Zkolei Krynica — głośna nietylko jako „Królowa Wód Polskich“, lecz również jako druga po Zakopanem zimowa stolica Polski, widownia licznych międzynarodowych spotkań narciarskich, hokejowych, a w bieżącym sezonie międzynarodowych mistrzostw saneczkarskich. I tu narciarskie uciechy całego dnia zakończy wesoły dancing w luksusowych hotelach Krynicy.

Wreszcie Zakopane, głośna już dziś wszędzie, największa stacja zimowa Polski, która w okresie pobytu pociągu raidowego będzie widownią międzynarodowych zawodów o narciarskie mistrzostwo Polski. Trzydniowy pobyt w Zakopanem pozwoli uczestnikom nietylko na obserwowanie tych zawodów oraz poznanie samego osiedla z jego barwnym folklorem góralskim i wesołem życiem sportowem i nocnem, lecz przedewszystkiem na zwiedzenie najpiękniejszych gór polskich, Tatr. Przewidziane w programie imprezy, wycieczki narciarskie lub saniami w głąb Tatr, pozwolą wszystkim na należyte nasycenie się pięknem tatrzańskiej zimy.

Ostatnim narciarskim etapem raidu będzie Wisła, położona wśród doskonałych terenów narciarskich, gdzie ochocza wieczornica, urozmaicona popisami śpiewów i tańców ludowych, zamknie dziewięciodniową wędrówkę poprzez góry Polski.

Właściwe rozwiązanie raidu nastąpi dziesiątego dnia wieczorem w Krakowie. Cały dzień będzie poświęcony zwiedzeniu zabytków Krakowa oraz słynnych salin w Wieliczce.

Program raidowy, jak widać, liczy się przedewszystkiem z potrzebami i zainteresowaniami gości zagranicznych, dla których raid stanowi doskonałą sposobność taniego, wygodnego i przytem niezwykle oryginalnego zwiedzenia południowych ziem Polski.

Jakkolwiek cała impreza ma charakter przedewszystkiem narciarski, to jednak także i osoby nie umiejące jeździć na nartach mogą w niej brać śmiało udział.



Osobny instruktor będzie podczas podróży uczyć nowych adeptów wszelkich arkanów jazdy na nartach, pozostali zaś będą mieli możność miłego spędzenia czasu na przechadzkach, przejażdżkach saniami, dancingach i t. p.

Karta uczestnictwa w raidzie, obejmująca całkowity przejazd w pociągu raidowym wraz z utrzymaniem i udziałem w zasadniczych imprezach, oraz co najważniejsze, bezpłatnym dojazdem do Krakowa z miejsca zamieszkania lub stacji granicznej i zpowrotem, kosztować będzie tylko zł. 195.— względnie dla rezygnujących ze zwiedzenia Krakowa zł 175.—.

Cena ta wobec ogromu świadczeń, jakie się za nią otrzymuje, jest bezsprzecznie bardzo niska i przystępna. Umożliwi ona







wzięcie udziału w pociągu nawet turystom z bardzo odległych krajów, a Polakom z zagranicy daje rzadką sposobność zwiedzenia rodzinnego kraju.

Wszelkich szczegółowych wyjaśnień i bliższych informacyj udziela w kraju Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, Kraków, ul. Br. Pierackiego Nr. 1, któremu, jak powiedzieliśmy, Ministerstwo Komunikacji zleciło organizację całej imprezy.

Dr. Adam Zieliński.



FOT. J. MAŁACHOWSKI

G I E W O N T

SŁAWSKO — RAJ NARCIARZY





Ledwie pokryte cienkim lodem błoto ulic Lwowa rozpryskiwało się pod ciężkiemi butami narciarzy i narciarek, pędzących do pociągu Stryj - Ławoczne. Wyprawa zapowiadała się fatalnie. Tylko w bruzdach i rowach bieliły się nieznaczne płaty śniegu. W Stryju, gdzie brać narciarska pędziła do bufetu pokrzepić nadwątlone podróżą siły, było jeszcze gorzej: prawie zupełnie miękkie błoto tylko w niektórych miejscach szkliło się lodem. Zaniepokojenie wkradło się w dusze narciarskie, w ciągu dalszej jazdy przyciskały się coraz częściej nosy do szyb, na przystankach dudniały stopnie wagonów od ciężkich buciarów, lecz wieści ciągle hiobowe: lekki mróz jest, śniegu — ot tak ½ metra kwadratowego po dziurach w najgłębszym cieniu. Niecierpliwa młodzież do pasji doprowadzała starych wygów narciarskich, zawzięcie brydżujących w przedziale, ciągłemi pytaniami, czy w Sławsku będzie śnieg, bo tutaj — o 2, o 1½, o 1 godzinę jazdy, jeszcze ciągle go niema. Dopiero za Skolem zaczęła się sytuacja zmieniać, płaty śniegu rosły w oczach, zlewały się, w Hrebenowie i Zełemiance już przeważał kolor biały, w Tuchli cały stok Kindrata opadał ku stacji kolejowej białemi plamami; w Różance zaś wybuchła walka śniegowa w wagonach wśród pisku, wrzasku i śmiechu, bo zebrano ze sosenek obok przystanku kilkocentymetrową warstwę świeżego puchu, a na niebie w kilkunastu już dziurach mrugały gwiazdy. Nawet brydżysta wyszedł, butem spróbował szreni pod nogami, w palcach roztarł puch i za-



FOT. J. HŁAWICZKA



TERENY NARCIARSKIE SŁAWSKA

FOT. J. JAROSZYŃSKI

powiedział na jutro: „Sam miód". W Sławsku uspokojono przybyszów zupełnie; 8—10 cm szreni aż do samego dołu, na tem trochę puchu, od 800 m wzrasta puch szybko, dochodząc do 15 cm kryształu na wysokości 1000—1100 m n. p. m.

Sławsko raz jeszcze potwierdziło swoją sławę „dziury śniegowej"; mimo niewielkiej wysokości 600 m w dolinie Oporca — posiada jednak, jak zima długa, najwspanialszą szatę śniegową z pośród miejscowości karpackich na tej wysokości.

Następny dzień — przy wspaniałej i bezwietrznej pogodzie — przyniósł narciarzom prawdziwy raj. Lekki mróz, brak wiatru,

słońce, pociągnęły najwytrawniejszych w drogę na Wysoki Werch przez Kiczerkę, Płaj, Kazanowiec. Wybór był chytry, godzinne podejście na Kiczerkę (900 m), a potem cały czas twarzą do słońca, wprost na południowy-wschód granią o rozległych i dalekich widokach.

Słabsza część towarzystwa doszła tylko pod szczyt Kazanowca i utknęła na wspaniałych polach koło Pisanej Kernyci. Głęboki śnieg, gruntownie zleżały i zmarznięty, pokryty 15—20 cm przepysznego puchu, pozwalał na wszelkie finezje sztuki narciarskiej i skrzył się w słońcu wielobarwną tęczą za śladem każdej szybkiej ewolucji narciarskiej.

W zacisznych kątach, zwróconych wprost na południe, gdzie w dalekiej niebieskości połyskiwały po słowackiej stronie wspaniałe zarysy Stoha i Wełykiego Werchu, pojawiały się miedzianoskóre, skąpo ubrane postacie, zażywające rozkoszy zimowych kąpieli powietrznych. To bywalcy Sławska, odsuwający się od uczęszczanych szlaków, zbyt dla nich w niedzielę zaludnionych. Na bliższych samego Sławska stokach Kiczerki, Zełenego Werchu, czy Prysłopu i Munczela, roiło się od mniej lub więcej eleganckich kostjumów narciarskich, mocno urozmaiconych pstremi kolorami czapek, krawatek, kamizelek czy szali. Wspaniałości czy tęczowości kostjumów mniej odpowiadały wiadomości narciarskiej; skrzące obłoki śniegu i jasny, dźwięczny śmiech z całego serca sygnalizowały niejeden upadek.

Nawet marny piechur, co bez nart zawitał do Sławska, wrócił zachwycony z pieszego spaceru doliną Oporca do Tarnawki; zdziwił się tylko, spojrzawszy na zegarek, że tyle mu to czasu zajęło, lecz uśmiechnął się wesoło, przypomniawszy, jak długo stał pod cudownemi stokami Pliszek i przypatrywał się istnym popisom niezdarności i komizmu, wyczynianym przez nowicjuszy szlachetnego białego kunsztu. Pyszną była niewzruszona powaga instruktora, z jaką dalej udzielał wskazówek, uczył i pokazywał, choć bractwo dookoła pokładało się ze śmiechu ze swej niezręczności.

Dopiero pod wieczór, gdy śniegi zalała purpura zachodzącego słońca, a brać nar-

TERENY NARCIARSKIE W BIESZCZADACH

FOT. KLEMENSIEWICZ



ciarska w schroniskach zamawiała trzecią leguminę i czwartą herbatę: z dwóch stron — od Trościana i Prysłopu z zachodu oraz z Kazanowca ze wschodu — pojawiły się dziwne postacie, niezgrabne, odcinające się na tle wysokich pól śniegowych, na zjazdach szybkie i pewne; wśród licznych ewolucji sunęły wdół, na podejściach i płaskich częściach poruszały się wolno długiemi krokami. Myląca była ta ich powolność, przestrzeń szybko uciekała im pod nartami, wkrótce już wbijali swe kije przed schroniskiem: ciemne, spalone słońcem i wiatrem twarze, skromne, mocno zniszczone ubrania, potężne worki lub plecaki z „rusztowaniem" zaokrąglały plecy, małomówność, pieczołowitość, z jaką czyścili narty, zmartwienie na widok świeżych rys w ciemno napawanych powierzchniach ślizgowych, oto ich cechy. Ostrożny krok na schodach schroniska mówił o dużej ilości kilometrów, jakie mieli dziś za sobą. Ciekawa zawsze młodzież wkrótce dotarła do sedna rzeczy i za chwilę wśród śpieszących do lwowskiego pociągu grup zawrzała zawzięta dyskusja, która grupa ma większe prawo do zmęczenia, czy ci, co idąc z Osmołody 3 dni, przeszli dziś Wyszków — Czarną Repę — Wysoki Werch — Kazanowiec — Sławsko czy też drudzy, co wychodząc z Sianek poprzedniego dnia, wyszli dziś nad ranem z Husnego Wyżnego i przez Pikuj (1400 m) Klimiec — Stanesztę — Trościan zjechali do Sławska.

Cały las nart wyrósł na stacji Sławsko. Wtaczający się, sapiący pociąg musiał dużo minut dodać do swego oficjalnego 2-minutowego postoju, by się wszyscy zdołali pomieścić. Niejeden docinek padł jeszcze z okien wagonów pod adresem szczęśliwców, co zamiast jechać do pracy, mogli jeszcze pozostać w Sławsku na dalsze rozkosze.

Krętą doliną Oporca potoczył się wdół sapiący potwór żelazny ku dolinom; narciarskie zaś wagony rozbrzmiewały wesołą piosenką ludzi, wywożących z zimowych gór najcenniejszą zdobycz: zdrowia i humoru.

Dr. W. Dybowski.




FOT. J. HŁAWICZKA







POLOWANIA W POLSCE

Polskę nazywają rajem myśliwych. Zasługuje ona na to miano przedewszystkiem ze względu na różnorodność spotykanej na jej obszarze zwierzyny. I rzeczywiście, w Polsce można spotkać bodaj wszystkich przedstawicieli fauny europejskiej, za wyjątkiem chyba kuropatwy czerwonej, która jest mieszkanką południa Europy. Spotykamy więc w Polsce: niedźwiedzie, rysie, żbiki, wilki, tumaki (kuny leśne), bobry, wydry, lisy, borsuki, żubry, łosie, jelenie, kozice, sarny, dziki, świstaki, zające — szaraki i bielaki, króliki, a z ptactwa: głuszce, cietrzewie, jarząbki, pardwy, kuropatwy, przepiórki, dropie, strepety, dzikie łabędzie, gęsi i najróżnorodniejsze odmiany kaczek i błotnego ptactwa.

Tak dalece różnorodna zwierzyna nie jest oczywiście równomiernie rozmieszczona na obszarze całego państwa. Pod tym względem, w grubych zarysach, państwo polskie może być podzielone na cztery części: zachodnią, południową, środkową i północno-wschodnią.

Zachodnia część, obejmująca województwa poznańskie, pomorskie i śląskie, wyróżnia się ogólnem bogactwem drobnej zwierzyny, a więc zajęcy, sarn, kuropatw i bażantów, prócz tego jest ona głównem siedliskiem jelenia nizinnego, nieustępującego często pod względem jakości poroża słynnym na cały świat jeleniom karpackim.

Południowa część, obejmująca województwa krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie, ma na swym obszarze tereny górskie Polski — Tatry i Karpaty, bogatą jest też w bardzo znaczne przestrzenie

górskich i podgórskich puszcz i lasów. Jest to pod względem krajobrazu najpiękniejsza część Polski i wogóle jeden z ładniejszych zakątków Europy. Pod względem łowieckim jest to kraj słynnego z potęgi i piękna swych wieńców jelenia karpackiego, niedźwiedzia, górskiego dzika, rysia, żbika i górskiego głuszca. W Tatrach spotyka się też, aczkolwiek nieliczne, jeszcze kozice i świstaki. Jarząbek, cietrzew i słonka znajdują w południowej Polsce także bardzo licznych swych przedstawicieli. Spotyka się też dużo rogaczy o wyjątkowo pięknem i silnem porożu. Pomiędzy niedźwiedziami, jeleniami, kozłami i dzikami nietrudno tu spotkać wyjątkowo piękne, rekordowe sztuki. Posiadający rekord światowy, rogacz zabity przez hr. Mycielskiego, stąd pochodzi.

Środkowa Polska, obejmująca województwa: warszawskie, łódzkie, kieleckie i lubelskie, nie wyróżnia się, tak jak pozostałe części, czemś specjalnem; jest jednak bogatą we wszelkie rodzaje drobnej zwierzyny. Z grubszej spotyka się tu jelenia nizinnego, dziki, sarny, wszystko w dość znacznych ilościach. Słynne były swego czaru rewiry spalskie, gdzie bywało po kilkanaście tysięcy jeleni i dzików. Obecnie, po wojnie, liczba ich jest znacznie mniejsza, jednak stale wzrasta. Brak tu natomiast większych drapieżników: niedźwiedzia, wilka, rysia i żbika, a także łosi, głuszcy i jarząbków.

Północno-wschodnia Polska wyróżnia się bogactwem pierwotnych bagien i lasów, t. zw. puszcz, stanowiących niekiedy kompleksy po 150.000 i więcej ha. Składają się na nią województwa: białostockie, wileńskie, nowogródzkie, poleskie i wołyńskie. Najbardziej interesującą zwierzyną północno-wschodniej Polski jest łoś, który przed wojną światową był bardzo u nas rozpowszechniony, podczas wojny uległ niemal całkowitemu wybiciu, po wojnie jednak, dzięki zabiegom rządu i wybitnych myśliwych, liczebność jego szybko wzrasta,



tak że obecnie obliczają ilość łosi w Polsce na około 700 sztuk. Drugą bardzo ciekawą zwierzyną północnego wschodu Polski jest ryś, którego najwięcej spotyka się na Polesiu, w olbrzymiej puszczy Białowieskiej i w północnej Wileńszczyźnie. Niemałe zainteresowanie wzbudza wśród myśliwych wilk, którego w stosunkowo dość znacznych ilościach spotkać można na całym niemal obszarze północno-wschodniej Polski. Również niemal cały ten obszar zajmuje swemi siedliskami głuszec, który dzięki opiece i zakazowi polowania nań w innej porze, prócz toków, rozmnożył się niezwykle i stał się niemal pospolitym ptakiem. Takiej ilości głuszcy, poza chyba krajami północnej Europy, niema nigdzie indziej i to bogactwo ich, osiągnięte już po wojnie światowej, jest chlubą myśliwych polskich.

Na północy Polski, przedewszystkiem na obszarach Wileńszczyzny, spotyka się przedstawicieli arktycznej fauny Europy: bielaka i pardwę.

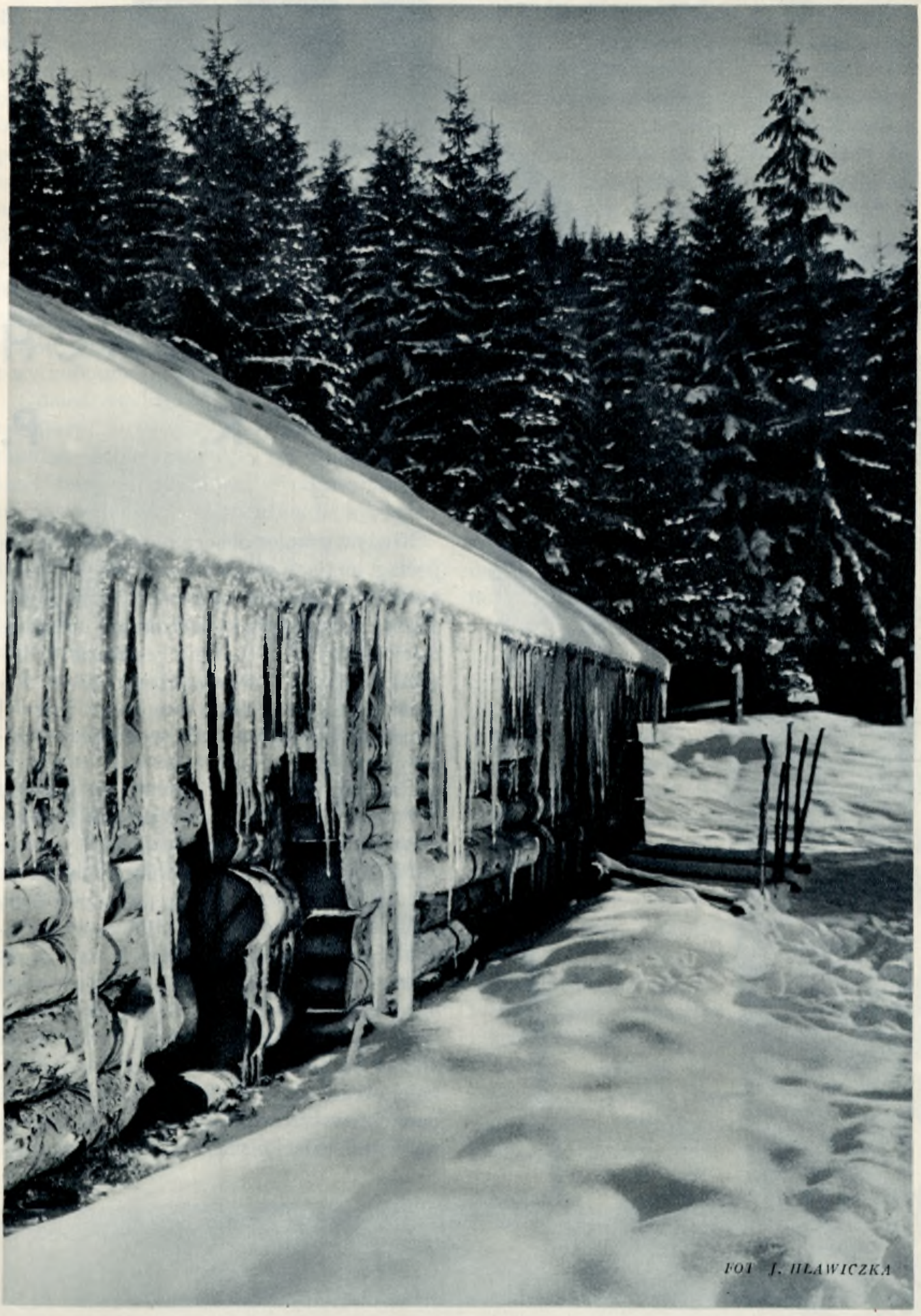
Wreszcie nie można pominąć wyjątkowego bogactwa kaczek, które spotyka się w olbrzymich ilościach na tak odrębnem w swym wyglądzie — Polesiu. Ta różnorodność zwierzyny sprawia, że polowanie w Polsce trwa niemal przez cały rok. Z początkiem wiosny, z końcem marca i początkiem kwietnia — rozpoczyna się polowanie na głuszce i cietrzewie na tokach, na słonki na ciągu i na kaczory. W maju trwa w całej pełni polowanie na kaczory (głównie na Polesiu) i rozpoczyna się polowanie na kozły, trwające przez czerwiec, lipiec i sierpień. W drugiej połowie lipca rozpoczyna się polowanie na kaczki i błotne ptactwo, w drugiej połowie sierpnia — polowanie na pardwy, cietrzewie i jarząbki z pod psa, we wrześniu — polowanie na kuropatwy, na jarząbki z wabikiem, na łosie i jelenie na rykowisku. W październiku koniec polowań na rykowisku i polowań z wyżłem, natomiast początek polowań zbiorowych na zające, bażanty i kuropatwy pędzone. W listopadzie dalszy ciąg polowań zbiorowych, a z nastaniem śniegów — początek polowań na otropione dziki i wilki w sznurach, które trwają do końca lutego, a o ile idzie o wilki — także w marcu. Na polowaniach tych padają również i rysie.

Zagranicznych myśliwych interesuje oczywiście gruba zwierzyna: łoś, jeleń, szczególnie karpacki, dzik, niedźwiedź, wilk i ryś, choć i głuszce i poleskie kaczki są nie do pogardzenia.

Na łosie i niedźwiedzie polowanie ze względu na konieczność ich ochrony jest jeszcze utrudnione i trzeba na to specjalnych zezwoleń, natomiast na inną zwierzynę polować można w Polsce dowoli.

Chcąc zapewnić sobie możność polowania w Polsce, trzeba bądź zapisać się do jednego z licznych kółek myśliwskich, posiadających nieraz bardzo znaczne i dobrze zagospodarowane tereny lub też kupić sobie odstrzał zwierzyny bądź w Zarządzie Lasów Państwowych, bądź od osób prywatnych. Informacyj pod tym względem najlepiej zasięgnąć w Polskim Związku Stowarzyszeń Łowieckich (Warszawa, Nowy Świat 35), łączącym wszystkie wybitniejsze koła i stowarzyszenia myśliwskie i wybitniejszych myśliwych Polski, bądź też w Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych, która kieruje gospodarką łowiecką w lasach państwowych w Polsce.

Walenty Garczyński.


FOT J. HLAWICZKA



NA TORACH P. K. P.

Kiedy w granice obcego państwa wjeżdża pociąg, mający w swym składzie wagony polskie, publiczność zagraniczna szuka specjalnie tych wozów, opatrzonych orłem na czerwonem tle i tłumnie je okupuje, bowiem jeśli nie z doświadczenia, to ze słyszenia wie, że podróż wagonem polskiej konstrukcji odbywa się najwygodniej i najprzyjemniej.

Rzućmy pobieżnie okiem na historję kolejnictwa polskiego w ostatnich piętnastu latach.

Pisało się o tem i mówiło kilkakrotnie w różnych okolicznościach, ale to nie szkodzi. Nie trzeba znów wydobywać łaskawym czytelnikom obrazów całej grozy wojny europejskiej i późniejszych walk o utrwalenie niepodległości Polski, chodzi tylko o rzucenie kilkunastu cyfr, które zilustrują znakomicie całokształt majątku kolejowego, na którym miało zacząć gospodarkę wskrzeszone Państwo. Ucierpiała na wojnie cała Polska, ale wezmę pod uwa-

gę tylko dwie dzisiejsze dyrekcje, może najbardziej poszkodowane w czasie wojny, a więc: wileńską i radomską. Wojna europejska zastała w tych dyrekcjach 12.580 budynków kolejowych, w dniu podpisania pokoju 3.836 budynków z tej liczby leżało w gruzach. Samych dworców kolejowych na ogólną ilość 910, zniszczeniu uległo 574. A tory kolejowe, przerabiane z szerokich, wzmacniane wciąż, łatane zrazu byle jak, na poczekaniu, aby tylko mogły służyć do celów strategicznych, a mosty sterczące z wody połamanemi przęsłami i rozbitemi przyczółkami, a tyle innych strat!

Odziedziczyliśmy po zaborcach tabor kolejowy.... prawda, ale wiele osób przypomina sobie zapewne, w jakim stanie były wagony, kursujące w pierwszych latach powojennych. A pozatem ile ich było?

Znów przytoczę cyfry: w roku 1919 mieliśmy 58.499 wagonów towarowych i 7.078 pasażerskich. Ilość ta wzrosła obecnie do 154.375 wagonów towarowych i 12.166 osobowych.

Zwracam uwagę, że w 1919 r. mieliśmy ich tyle a tyle, ale w jakim stanie? Ile ich trzeba było wycofać i zastąpić nowemi, ile posłać do kapitalnego remontu! Tabor uległ przytem znacznemu ulepszeniu ze względu na wygodę podróżnych, wzmocnieniu konstrukcji ze względów bezpieczeństwa; typ wagonów przyjęto o wiele pojemniejszy.

Trzeba sobie uprzytomnić cały ogrom pracy, tytanicznych nieraz wysiłków i zdolności organizacyjnych, aby ocenić należycie dzisiejszy stan polskich dróg żelaznych, których długość w ciągu ostatnich lat piętnastu również wzrosła o 1315 km. nowozbudowanych linij.

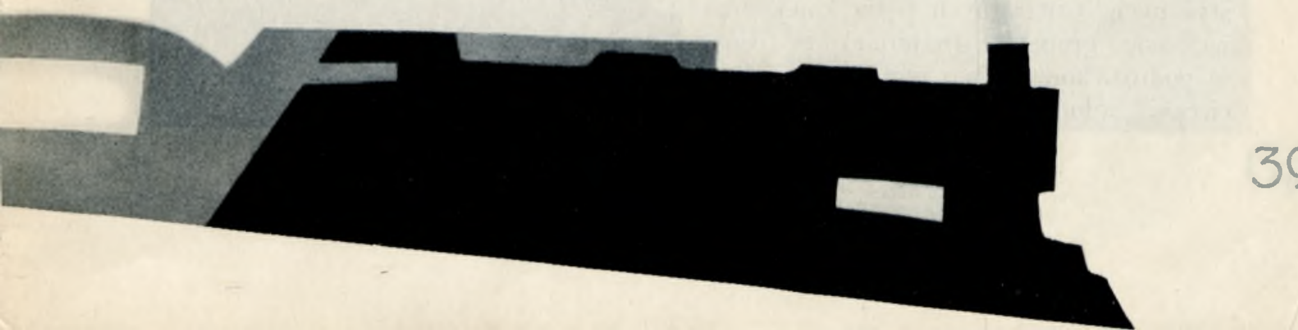
Od niedawna zaczął się ruch turystyczny; „odkrywamy“ coraz to inne okolice i nareszcie mówimy o wewnętrznej turystyce. Młodzież się rusza. Wpłynęły na to obozy harcerskie i P. W.; wycieczki szkolne są coraz częstsze i coraz popularniejsze. Ale to jeszcze nie dosyć! Trzeba, żeby wielu, wielu ojców rodzin wzięło do ręki mapę, przewodnik kolejowy, czy wprost rozkład jazdy i przed urlopem, zamiast jechać na zieloną trawkę, mocno przyprószoną kurzem z odległej o parę kilometrów stolicy, zamiast powtarzam, osiąść gnuśnie w podmiejskiem letnisku, żeby pojeździło trochę po Polsce. Jest co zobaczyć! Podróż całkiem niemniej ciekawa, niż wyjazd zagranicę do modnego kurortu! Trzeba tylko zacząć. Ot, raz na próbę! Polskie Koleje Państwowe w ostatnich latach wydatnie obniżyły taryfy.

Znów rzucę cyframi i zacznę od taryfy normalnej, takiej do której każdy posiadający trochę grosza w kieszeni, nie legitymując się żadnemi papierkami, ma prawo.

A zatem kilometr kosztuje: 6,6 grosza za przejazd do 80 km. Powyżej 80 km., za następne kilometry dolicza się już tylko, do 400 km. — 4 gr./km., do 600 km. — 3,2 gr./km., zaś powyżej 600 km. jest tylko 2,4 gr. za km. (Pociągi pośpieszne: dopłatę za strefy po 50 km. oblicza się jako 25% ceny pociągu osobowego.)

To jest ta zwykła, najzwyklejsza taryfa, obowiązująca od 1 stycznia 1934 roku.

Ale istnieje jeszcze wiele taryf ulgowych, a wśród nich przedewszystkiem taryfa ulgowa podmiejska, do której również wszyscy mają prawo. Stosuje się ona w lokalnych pociągach ze stukilkudziesięciu miast do osad podmiejskich, zasadniczo odległych najwyżej do 80 km., w wielu wypadkach jednak nawet dalej, zależnie od odległości. Według tej taryfy kilometr kosztuje 5 groszy.



Oprócz normalnych biletów rozróżniamy jeszcze bilety okresowe, odcinkowe, dla ogółu jeżdżących często na określonym szlaku, a mianowicie: miesięczne — które kosztują tyle co 18 pojedyńczych przejazdów, sezonowe — czyli cztero-miesięczne, obliczane, jak 54 pojedyńcze przejazdy, wreszcie roczne — równające się 162 przejazdom.

Obliczmy ile się zarabia rocznie, bowiem jeździć temi biletami można na danym szlaku bez żadnych ograniczeń, choćby kilkanaście razy dziennie. W pociągach podmiejskich bilety okresowe oblicza się według taryfy podmiejskiej. Urzędnicy, chcący nabyć bilety okresowe, korzystają ze znacznych dalszych zniżek. A więc:

miesięczny bilet kosztuje tyle co 9 przejazdów normalnych (nie podmiejskich);
sezonowy bilet kosztuje tyle co 27 przejazdów normalnych;
roczny bilet kosztuje tyle co 81 przejazdów normalnych.

Wypada to w okolicy podmiejskiej niemal zawsze taniej od abonamentu tramwajowego.

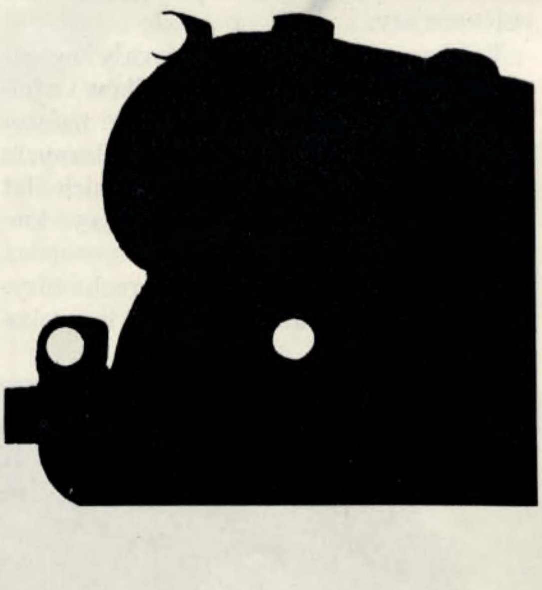
Młodzież szkolna, wykupując bilety miesięczne, płaci za nie cenę 4,5 przejazdów normalnych. Robotnicy za bilet tygodniowy płacą tylko cenę 3 przejazdów normalnych.

Dla osób zasłużonych istnieją dalsze ulgi. Kawalerowie orderu „Virtuti Militari", odznaczeni Krzyżem Niepodległości z Mieczami korzystają z ulg 80%; Krzyżem i Medalem Niepodległości — 50%, znaczne ulgi mają też weterani 1863 r., inwalidzi W. P.

Coraz liczniejsze wycieczki, pielgrzymki, zjazdy, imprezy sportowe znalazły szerokie poparcie u władz kolejowych, które udzieliły im daleko idących zniżek. Tak więc członkowie towarzystw turystycznych, uznawanych przez kolej, udający się grupami (najmniej 10 osób) w podróż, korzystają z ulgi do 33%. Wycieczki młodzieży szkół państwowych uzyskują każdorazowo 50% — 75% zniżki. Dla narciarzy, członków P. Z. N. zastosowano w sezonie zimowym również sporą ulgę, którą jest narciarski bilet 1000 kilometrowy. Takiż bilet nabyć mogą w lecie członkowie Tow. Turystycznych. Wprowadzono także ogólnie dostępne wycieczkowe bilety powrotne dla wyjazdu w dnie przedświąteczne z większych miast pociągami osobowemi.

Również wszelkim przejazdom powrotnym ze zjazdów naukowych, kulturalno-oświatowych, społecznych, turystycznych, gospodarczych i t. d. może przysługiwać ulga po uprzedniem każdorazowem zgłoszeniu w Ministerstwie Komunikacji. Na końcu należy jeszcze wspomnieć o zimowych rajdach narciarskich, które niedawno zapoczątkowane, dały dobre rezultaty, wreszcie o „pociągach popularnych", które rzeczywiście zyskały sobie olbrzymią popularność w całej Polsce, dzięki nim bowiem zaznało rozkoszy podróży krajoznawczych wiele osób takich nawet, które dotychczas wsiadały do pociągu jedynie zmuszone jakimś bardzo ważnym interesem. Dzięki pociągom popularnym nareszcie wiele ludzi zrozumiało, że podróżować koleją można nietylko dla interesu, ale i dla przyjemności.

Stefan Łoś.



NOWA POLSKA

Gdyby tak było komuś danem spojrzeć na Polskę z lotu ptaka powiedzmy już, nie w dniu 11 listopada r. 1918, ale w pierwszych latach jej państwowego konsolidowania się, i spojrzeć na nią teraz, po latach szesnastu — ten bodaj, że nie poznałby jej. Tyle w owym krótkim okresie czasu uczyniono.

Wystarczyłoby wymienić choćby jedną Gdynię, w r. 1924 jeszcze nędzną wioskę kaszubską, a dziś jeden z największych pod względem tonnażu i znakomitych urządzeń portów Bałtyku, — aby usprawiedliwić naszą dumę. Ale, jeśli mowa o Pomorzu, niepodobna pominąć milczeniem zeuropeizowania zaniedbanego zupełnie przez poprzednich gospodarzy półwyspu Helu, budowy na nim portów rybackich i kąpielisk morskich, autostrad (od Wielkiej Wsi do Jastrzębiej Góry) i t. d. i t. d.

Dotyczy to samego wybrzeża, które połączono ze stolicą, jako sercem całego kraju, najdogodniejszą i najszybszą komunikacją kolejową, a z centrem polskiego przemysłu kopalnianego i hutniczego, bo z Zagłębiem Węglowem na Górnym Śląsku, nową bezpośrednią kolejową magistralą.

W administracyjnym ośrodku Śląska wzniesiono cały szereg nowych budynków, z których wymienimy choćby tylko gmach Sejmu Śląskiego oraz gmach Urzędu Wojewódzkiego.

Stolicę Polski — Warszawę, ozdobiły w ciągu tego okresu liczne gmachy monumentalne, wzniesione na pomieszczenie biur władz centralnych państwa, a więc ministerstw, instytucyj samorządowych, społecznych, naukowych i finansowych.

Dość wymienić nowe gmachy Ministerstw: Komunikacji przy ul. Chałubińskiego, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Alei Szucha; przy tej samej alei — Najwyższą Izbę Kontroli Państwa i wpobliżu, przy ulicy 6 Sierpnia, potężny blok gmachów Ministerstwa Spraw Wojskowych; wreszcie Ministerstwo Poczt i Telegrafów przy ul. Poznańskiej.

Z liczby odbudowanych pałaców wymienić należy: Staszica i Mostowskich, pałac Saski — siedzibę Sztabu Generalnego, tudzież pałace: Brühla — na pomieszczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Prymasowski dla Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, pałac Dückerta „Pod czterema wiatrami" — dla Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej; olbrzymie bloki Banku Gospodarstwa Krajowego oraz Państwowego Banku Rolnego, Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń przy ulicy Kopernika i Ubezpieczalni Społecznej (Z. U. P. P.) na ul. Ludnej oraz Związku Zawodowego Kolejarzy z salą teatru „Ateneum" na wybrzeżu Kościuszkowskiem i t. d.



Przedsięwzięto też budowę Centralnego Dworca Kolei i Średnicowej linji kolejowej oraz nowego mostu żelaznego przez Wisłę.

Inicjatywa prywatna wzniosła przy placu Napoleona 16-to piętrowy drapacz nieba w stylu amerykańskich „skyscraper'ów", własność połączonych towarzystw ubezpieczeń: polskiego pod nazwą „Przezorność" i angielskiego „Prudential".

Na peryferjach stolicy powstały licznie zaludnione całe nowe dzielnice, z których największa, „Żolibórz", liczy już do 60 000 mieszkańców. Dalej idą kolonje: Staszyca, Lubeckiego, Grottgera, Sadyba na Czerniakowie i inne. Przedmieścia: Mokotów, Grochów, Powązki, Koło zabudowane zostały blokami kolonij spółdzielczych, których wiele powstało dookoła Warszawy, w promieniu do 30 km.



WARSZAWA,
GMACH TOWARZYSTWA
PRZEZORNOŚĆ

FOT. H. PODDĘBSKI



MINISTERSTWO
KOMUNIKACJI

FOT. H. PODDĘBSKI

Rozbudowa stolicy i tempo, w jakiem jest prowadzona, są przykładem tego, co się dzieje na prowincji, na całym terenie Rzeczypospolitej.

Franciszek Galiński.

IZBA SKARBOWA W KATOWICACH
FOT. H. PODDĘBSKI

SZKOŁA HANDLU MORSKIEGO W GDYNI
FOT. H. PODDĘBSKI

MIEJSKI DOM WYCIECZKOWY W KRAKOWIE







PŁYWALNIA W WARSZAWIE

BASEN



PŁYWALNIA W WARSZAWIE

WIEŻA SKOKÓW

FOT. ST. ZYBERK-PLATER



KALENDARZ TURYSTYCZNY

GRUDZIEŃ 1934 ROK

3—23 Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza — Święto Górników — Okręgowe mistrzostwa hokejowe w poszczególnych miejscowościach
15 Zakopane — Otwarcie toru łyżwiarskiego i bobsleighowego
16 Lwów — Narciarski bieg sztafetowy 4×10 km, oraz 4×4 km dla juniorów
22—26 Sławsko — Łupków — Raid Narciarski
23 Brzuchowice k. Lwowa — Bieg 12 km
26 Zakopane — Konkurs skoków
26 Rabka — Bieg sztafetowy 4×10 km
26 Wisła — Otwarcie sezonu, bieg sztafetowy i konkurs skoków
26 Szczawnica — Konkurs skoków
26 Nowy Targ — Konkurs skoków
26 Skoczów — Otwarcie skoczni i konkurs skoków
26—28 Zakopane — Międzynarodowy turniej hokejowy o mistrzostwo Zakopanego
26—1. I. 1935 — Raid od Przełęczy Użockiej do Osmołody
29 Krzemieniec — Bieg zjazdowy
29—30 Rabka — Zawody w biegach i skokach
30 Zakopane — 2-gi konkurs świąteczny skoków
30 Nowy Targ — Konkurs skoków
30 Wisła — Bieg zjazdowy i slalom
30 Szczawnica — Bieg zjazdowy
31 Zakopane — Bieg sztafetowy 4×10 km o mistrzostwo Polski o puhar St. Fachera
31 Zakopane, Polana Chochołowska — Pogoń za lisem
31—1. I. 1935 — Sławsko — Zawody w kombinacji alpejskiej
31 Skole — Zawody narciarskie Sokole Okręgu Stryjskiego

STYCZEŃ 1935 ROK

1 Sławsko — Sokole zawody narciarskie dzielnicy Małopolskiej
1 Wisła — Konkurs skoków
1—6 Krynica — 9 Międzynarodowy turniej hokejowy o mistrzostwo Krynicy
1—10. II. — Sztafetowy raid narciarski Związku Strzeleckiego wzdłuż Karpat
1—13 Okres zimowych feryj szkolnych. Sezon sportów zimowych w Zakopanem, Krynicy itp. Liczne zawody i imprezy sportowe z całej Polski i zagranicy.
1—15. II. — Sztafetowy raid narciarski Związku Strzeleckiego wzdłuż Kresów Wschodnich
4—5 Zakopane — Zawody w kombinacji alpejskiej
4—6 Rabka — Międzynarodowe akademickie zawody narciarskie
4—6 Zakopane — Międzynarodowe zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Zakopanego w jeździe figurowej pań, panów i parami
5—6 Nowy Targ — Zawody narciarskie Związku Strzeleckiego p. Nowy Targ
6 Zakopane — Drużynowy konkurs skoków
6 Nowy Targ — Konkurs skoków
6 Poronin — Konkurs skoków
6 Worochta — Konkurs skoków
6 Lwów — Bieg drużynowy 12 km
6 Wisła — Zawody o mistrzostwo podokręgu Śląskiego
6—7 Żabie, Worochta — Charakterystyczne huculskie obchody Bożego Narodzenia.
6—15 Zakopane — Ogólnopolskie zawody konne pod prot. Pana Prezydenta Rzplitej (skoki przez przeszkody-skijöring-ski-ski-jöring).
6—9 Rabka — Zawody w kombinacji norweskiej o nagrodę Związku Podhalan
10—13 — Okręgowe mistrzostwa łyżwiarskie w poszczególnych miejscowościach
11—12 Zakopane — Zawody narciarskie o memorjał śp. Wojcickiego
12 Wilno — Zawody akademickie Uniwersytetu Stefana Batorego
12—13 Krzemieniec — Zawody w biegu na 15 km i konkurs skoków
12—13 Zakopane — Mecz hokejowy
12—13 Lwów Zawody narciarskie w biegu złożonym
13 Ławoczne — Mistrzostwa Okręgowe Kolej. P. W.
13 Kraków — Międzyklubowe zawody narciarskie
13 Istebna — Koniaków — Bieg narciarski 30 km
13—14 Krynica — Okręgowe mistrzostwa narciarskie
19 Żabie, Worochta, Lwów — Grecko-katolickie święto Jordanu.
19—20 Krynica — Bieg 50 km o mistrzostwo Polski i konkurs skoków
19—20 Zakopane — Mistrzostwa Okręgu Podhalańskiego
19—20 Skoczów — Zawody w kombinacji norweskiej
19—21 Łyżwiarskie mistrzostwa Polski w jeździe figurowej i szybkiej
20 Sławsko — Konkurs skoków
20 Cieszyn — Konkurs skoków
20 Wisła — Zawody narciarskie V. Okręgu Związku Strzeleckiego
20—17. II. — Zakopane — 3 zimowe wyścigi konne z totalizatorem
22—25 Rabka — Zawody narciarskie w kombinacji alpejskiej i norweskiej
26—27 Zakopane — Bieg i zawody w kombinacji alpejsk.
26—27 Szczawnica — Slalom i skoki
26—27 Rozłucz — Zawody narciarskie Okręgowego Zw. Strzeleckiego Nr. X

26—27 Krzemieniec — Zawody międzyklubowe Wołynia

26—27 Borysław — Bieg patrolowy ze strzelaniem Rozłucz—Borysław

26—28 Bielsko — Klimczok — Zawody o mistrzostwo Okręgu Krakowsko-Śląskiego

27 Nowy Targ — Bieg złożony o puhar miasta Nowego Targu

27 Krynica — Zawody saneczkarskie o mistrzostwo Krynicy

27 Wilno — Mecz narciarski Lwów—Wilno

27 Poronin — Konkurs skoków

27 Skole — Biegi narciarskie

27 Krynica — Bieg narciarski Krynica—Żegiestów

27 Raid Barania Góra—Równica

28— 3. II. — Raid narciarski Nowy Targ—Zwardoń

30— 2. II. — Rabka — Wędrówka narciarska „Skimki"

31 Nowy Targ — Sokole zawody narciarskie dzielnicy krakowskiej

LUTY 1935 ROK

1— 3 Zakopane — Wszechsłowiańskie zawody o mistrz. Sokoła, obejmujące 1—2 turniej hokejowy i zawody łyżwiarskie, a od 1—3 zawody narciarskie

1— 3 Iwonicz — Zawody o mistrzostwo Okręgu Przemyskiego

1— 3 Zwardoń — Zawody Harcerskiego Klubu Narc. Katowice

1— 3 Nowy Targ — Zawody narciarskie klubów „Makabi" w Polsce

2 Ogólnopolski dzień młodzieży (zawody o odznakę za sprawność)

2— 3 Wisła — Igrzyska zimowe

2— 3 Sławsko — Bieg zjazdowy i slalom

2— 3 Krzemieniec — Bieg drużynowy i skoki

2— 3 Worochta — Zawody narciarskie o puhar P. T. T.

2— 3 Rabka — Propagandowe zawody narciarskie

2— 5 Krynica — Międzynarodowy turniej hokejowy

3 Bukowina — Bieg narciarski górali

3 Zakopane — 7 dzień wyścigów konnych o wielką nagrodę Tatr im. posła M. Dąbrowskiego

3— 4 Szczawnica — Zawody narciarskie

3—10 Półfinały mistrzostw Polski

6—10 Raid narciarski w Beskidy Huc. Mikuliczyn, Kosmacz, Żabie, Worochta

7 Krynica — Międzynarodowy konkurs skoków

8— 9 Szczawnica — Biegi i skoki o puhar przechodni Zdrojowiska

8— 9 Wilno — Mistrzostwa Okręgu Wileńskiego

9 Wilno — Otwarcie skoczni na Antokolu

9—10 Brzuchowice — Mistrzostwa Okręgu Lwowsk.

9—10 Zakopane — Mecz hokejowy międzypaństwowy Polska—Niemcy

9—10 Rozłucz — Ogólnopolskie zawody narciarskie Związku Strzeleckiego — grupy górskiej

10 Wilno — Mecz narciarski Wilno—Ryga

10 Rabka — Bieg zjazdowy Turbacz—Rabka

10 Rozłucz — Konkurs skoków o nagrodę śp. Gen. Tesar

10 Hala Boracza — Bieg zjazdowy

10 Worochta — Bieg drużynowy o puhar K. P. W.

10—11 Krynica — V. Saneczkarskie Mistrzostwa Europy

11—12 Wilno — dalszy ciąg mistrzostw okręgowych

13—17 Marsz szlakiem II Brygady

14 Zakopane — Międzynarodowe zawody saneczkarskie

15 Ojców — Konkurs skoków

16—17 Worochta — Zawody narciarskie o puhar Karpat Wschodnich

16—17 Zakopane — Międzynarodowy pokaz jazdy figur

16—17 Nowy Targ — Zawody Związku Strzeleckiego Nowy Targ

16—17 Krzemieniec — Okręgowe mistrzostwa Wołynia

16—17 Rabka — Bieg zjazdowy i slalom

17 Poronin — Zawody narciarskie

17 Nowy Targ — Bieg zjazdowy z Turbacza

17 Lwów — Ogólnopolskie zawody klubów żyd. o puhar inż. Sina

17 Skole — Konkurs skoków

17 Lwów — 10 km bieg ze strzelaniem

17 Raid narciarski Nowy Targ—Luboń—Krościenko

17—27 Raid kolejowy TKN wzdłuż Karpat

17—24 Finały mistrzostw Polski — Hokej

22—26 Narciarskie międzynarodowe zawody o mistrzostwo Polski

24 We wszystkich miejscowościach — Propagandowe zawody narciarskie o odznakę za sprawność

27 Jaworze pod Bielskiem — Sokole zawody narciarskie dzielnicy Śląskiej

27 Rabka — Bieg zjazdowy z Lubonia

27—28 Lwów Zawody narciarskie w kombinacji norweskiej

MARZEC 1935 ROK

2 Zakopane — Finisz ogólnopolskiego zjazdu automobilowego do Zakopanego i jazdy zimowej Kraków—Zakopane

2— 3 Zakopane — Zawody narciarskie Związku Strzeleckiego ze strzelaniem

2— 3 Nowy Targ — Bieg zjazdowy Turbacz—Nowy Targ i slalom

2— 3 Poronin — Bieg zjazdowy i slalom

2— 3 Pikuj — Bieg zjazdowy i slalom

2— 3 Zakopane — Automobilowy wyścig torowy i motocyklowy

2— 3 Suwałki — Sokole zawody narciarskie dzielnicy mazowieckiej

2— 3 Krzemieniec — Slalom

2— 3 Sławsko — Doroczny bieg zjazdowy z Trościana

2— 3 Worochta — Konkurs skoków i slalom

7—10 Raid w Beskidach Wschodnich

9—10 Szczawnica — Zawody w kombinacji alpejskiej

10 Skole — Konkurs skoków

10 Rabka — Bieg drużynowy z Turbacza

10 Worochta — Konkurs skoków

10 Zakopane — Bieg zjazdowy AZS

10 Nowy Targ — Bieg drużynowy ze strzelaniem

16—17 Zakopane — Międzynarodowe zawody w kombinacji alpejskiej

16—17 Nowy Targ — Wiosenne zawody w kombinacji alpejskiej

17 Sławsko — Bieg zjazdowy

19 Imprezy sportowe w dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego.

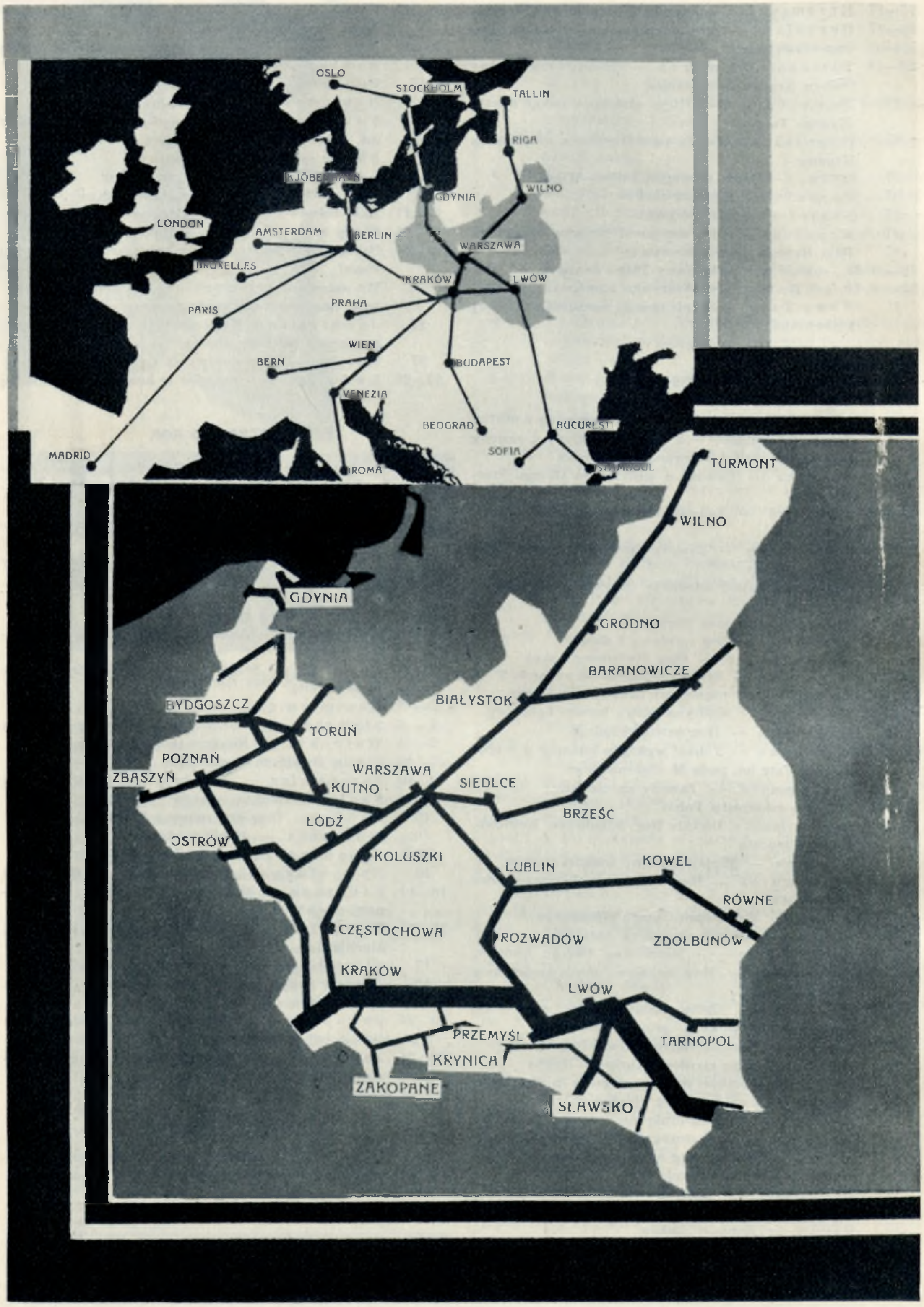
23—24 Zakopane — Drużynowy bieg w kombinacji alpejskiej o puhar Zylbermana

30—31 Zakopane — Wiosenne zawody w kombinacji alpejskiej

KWIECIEŃ 1935 ROK

22 Howerla — Kilometr-lance — Narciarstwo

23—24 Zakopane, Dolina Pięciu Stawów — Slalom — Narc.


OSLO
STOCKHOLM
TALLIN
RIGA
GDYNIA
WILNO
LONDON
AMSTERDAM
BERLIN
WARSZAWA
BRUXELLES
KRAKÓW
LWÓW
PRAHA
PARIS
WIEN
BERN
BUDAPEST
VENEZIA
BEOGRAD
BUCUREŞTI
SOFIA
MADRID
ROMA
TURMONT
WILNO
GDYNIA
GRODNO
BARANOWICZE
BIAŁYSTOK
BYDGOSZCZ
TORUŃ
POZNAŃ
ZBĄSZYŃ
WARSZAWA
KUTNO
SIEDLCE
BRZEŚĆ
ŁÓDŹ
OSTRÓW
KOLUSZKI
LUBLIN
KOWEL
RÓWNE
CZĘSTOCHOWA
ROZWADÓW
ZDOŁBUNÓW
KRAKÓW
LWÓW
PRZEMYŚL
TARNOPOL
KRYNICA
ZAKOPANE
SŁAWSKO

KWARTALNIK

TURYSTA W POLSCE

wychodzi w językach: polskim, niemieckim, francuskim i angielskim

PRENUMERATA ROCZNA JEDNEGO WYDANIA WRAZ Z OPŁATĄ POCZTOWĄ W KRAJU I ZAGRANICĄ 6.— ZŁ

NUMER POJEDYŃCZY KAŻDEGO WYDANIA 1.50 ZŁ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: MINISTERSTWO KOMUNIKACJI WYDZIAŁ TURYSTYKI
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT NR. 14 - TELEFON 555-86, wewn. 52

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE:

INSTYTUT PRAKTYCZNEJ WIEDZY GOSPODARCZEJ

TELEFON NR. 540-92 ✦ WARSZAWA ✦ ULICA WIDOK NR. 20

Nº 2.



TURYSTA W POLSCE